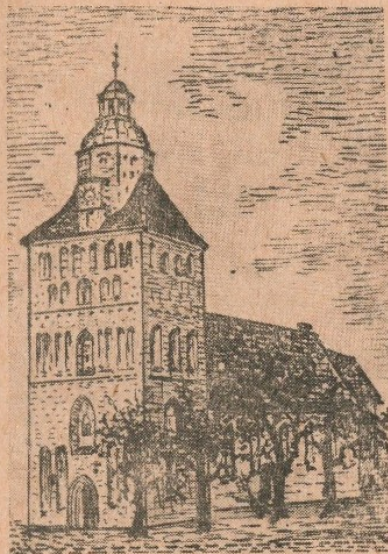


**GORZOWSKIE  
WIADOMOŚCI  
KOŚCIELNE**



**ORGAN URZĘDOWY  
KURII BISKUPIEJ**

**Listopad 1975**

## SPIS TREŚCI

Listopad 1975

	Str.
STOLICA APOSTOLSKA	
Zmartwychwstanie Chrystusa — podstawą wiary chrześcijańskiej . . . . .	413
Popieramy pojednanie w Kościele i w rodzinie ludzkiej . . . . .	414
Wartość i znaczenie chrześcijańskiej radości . . . . .	416
EPISKOPAT POLSKI	
Ochrona zabytków i dzieł sztuki kościelnej . . . . .	417
BISKUP GORZOWSKI	
Bp WILHELM PLUTA	
Z pomocą duszpasterzom w realizacji programu duszpasterskiego HUMANIZM CHRZEŚCIJAŃSKI . . . . .	418
KURIA BISKUPIA	
Wprowadzenie do Programu Homiletycznego na r. 1975/76 . . . . .	423
KS. HENRYK DWORAK	
Stopnie naukowe uzyskali . . . . .	429
KS. DR JÓZEF SOJKA	
Jubileusz 25- lecia Sądu Biskupiego Diec. Gorzowskiej . . . . .	430
MATERIAŁY DUSZPASTERSKO - KATECHETYCZNE	
KS. CZESŁAW KRAKOWIAK	
Nowy obrzęd sakramentu chorych . . . . .	432
KS. LECH STACHOWIAK	
Choroba i uzdrowienie w Biblii . . . . .	438
Problematyka zła i jego sprawcy w Biblii . . . . .	440
WYDZIAŁ NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ	
Katechizacja dzieci przedszkolnych . . . . .	444



# GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

ROK XVIII

LISTOPAD 1975

NR 11

## STOLICA APOSTOLSKA

### Zmartwychwstanie Chrystusa — podstawą wiary chrześcijańskiej

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 23. IV. 1975 r.

Bracia i Synowie najdrożsi, w tym okresie po Wielkanocy nie wolno nam odrywać myśli naszej od faktu, od tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to zasadnicze wydarzenie dla naszej wiary. Kategorie stwierdza to św. Paweł: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał daremnie jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara” (1 Kor 15, 14). Zmartwychwstanie Jezusa jest podstawą, jest zasadą naszej religii. Jest niezmiernie ważnym, aby nasze przekonanie o tym było jasne, stanowcze i pewne. Instynktownie podobnie jak środowisko żydowskie w którym cud się ten dokonał — nie jesteśmy nastawieni na to, aby przyjąć zmartwychwstanie Chrystusa jako fakt historyczny, jako prawdziwy, jako realny. Nawet Apostołowie wątpili przy pierwszej wiadomości o zmartwychwstaniu Pana. Oni, którzy słyszeli wielokrotnie zapowiedź Mistrza o zmartwychwstaniu (por. Mt 16, 21; 17, 23; 20, 19), chcieli, jak Tomasz, dowodu odczuwalnego i został im on nieraz dany w sposób nieprzewidziany i uprzywilejowany (Łk 24, 7; 24, 24 nn itd.; J 21, 7, 12; Dz 1, 3; 10, 41), wielu (1 Kor 15, 16), a św. Pawłowi osobiście już po wniebowstąpieniu (1 Kor 15, 8). Ale ze swoimi wyznawcami Jezus chciał ustanowić związek inny niż ten, jaki normalnie ma z naszym życiem doczesnym, a mianowicie związek wiary, wzbudzonej w wierzącym najpierw przez przyłączenie się do pierwszych naocznych świadków zmartwychwstania, wśród których wyróżnionymi są apostołowie (por. Dz 1, 8, 22; 2, 32; 3, 15 itd.), a następnie przez tajemniczą łaskę, czyli działanie Ducha Świętego. Wiara jest darem Bożym.

Ten nasz stosunek z Panem, stosunek wiary, pojmowanej w swoim religijnym, autentycznym i nadprzyrodzonym znaczeniu, zasługuje na specjalne studium. Do naszych postanowień zasugerowanych nam przez obchody paschalne dołączmy postanowienie uściślenia w naszych myślach nauki wiary, postanowienie domagania się właściwej i pewnej nauki wiary, postanowienie wyjaśnienia pojęcia i funkcji wiary w planie naszego zbawienia, zwłaszcza w zestawieniu z kontrowersjami protestanckimi, modernistycznymi i aktualnymi, których, niestety, jest cały legion. Stąd wypływa wniosek, że jest możliwe, a nawet łatwe i szczęśliwe współistnienie wiedzy naturalnej, doświadczalnej, psychologicznej i naukowej z poznaniem osiąganym przez wiarę.

Na szczęście obecnie niemal wszędzie na różnych zebraniach naukowych ujawnia się aktualność wielkiego myśliciela ubiegłego wieku — J. H. Newmana (1801-1890), który dzięki długim i bardzo subtelnym bada-

niom myśli spekulatywnej, moralnej i religijnej przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm. Napisał on książkę pt. „Logika wiary” (1870), może nie łatwą do czytania, ale słynną nie tylko w swoim czasie, ale także i w naszym, to ze względu na wielkie jej zasługi i nadzieje. Wiemy, że Newman był kapłanem, angielskim oratorianem, a następnie kardynałem. Nazwisko jego przypomina nam nazwisko innego znanego oratoriana, zmarłego dziesięć lat temu, tym razem Włocha, również kardynała G. Bevilacqua, autora książki, której nie powinno brakować w bibliografii religijnej. Książka ta, „Światłość w ciemnościach”, profetyczna i pochodząca z osobistych przeżyć, z pewnością bardzo przyda się do współczesnej dyskusji nad naszą wiarą.

Powróćmy do naszego tematu, do zmartwychwstania Chrystusa. Podkreślmy fakt, który zjawia się w związku z tym zmartwychwstaniem i jako jego następstwo. Chodzi o świadome poznanie Chrystusa, które jest otwarte na Jego prawdę, odpowiednio do możliwości naszego umysłu pouczonego przez objawienie wzniosłej i dogłębnej teologii traktującej o tymże Chrystusie. Wielkie listy doktrynalne św. Pawła (poprzedzające czasowo nie kerygmat czyli pierwsze głoszenie dobrej nowiny, lecz redakcję Ewangelii) są dokumentem pierwszego przemyślenia Osoby Jezusa Chrystusa przemyślenia zapewne natchnionego przez Ducha Świętego, przemyślenia nie mitycznego emfatycznego, lecz wiernego prawdziwie przeżytej i po zmartwychwstaniu Chrystusa przenikającego Jego Bosko-ludzką realność. Tę Bosko-ludzką realność życia Chrystusa ujawniały tajemnicze i niewysłowione wizje, jak również jego mowy, a także wyznanie Piotra oraz przemienienie na górze Tabor itd. Ale nawet sami Apostołowie nie zrozumieli w pełni Boskiej tajemnicy swego niezrównanego przywileju obcowania z Chrystusem. Zrozumieli to dopiero później (por. przemówienie Piotra w Dziejach Apostolskich; uczniowie na drodze do Emaus, itd.).

Powinno to bardzo umocnić naszą postawę, to znaczy postawę uczniów żyjących już po okresie ewangelicznym. Zrozumienie wiary może zastąpić, a nawet przewyższyć bezpośrednio i dotykalne poznanie historycznej i doświadczałnej obecności Chrystusa. Uczą nas tego święci. Tak więc przez wnikliwą myśl, przez modlitewną medytację, przez czujną miłość także i my towarzyszymy Zmartwychwstałemu Chrystusowi, który opuszczając arenę tego świata przyobiegał nam: „Jestem z wami”.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom., 24. IV. 1975 — nieautoryzowane

### **Popierajmy pojednanie w kościele i w rodzinie ludzkiej**

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 14. V. 1975 r.

Bracia i Synowie najdrożsi!

Są chwile, są miejsca, które przemawiają do tego, kto umie ich słuchać. Co to za chwile i co to za miejsca? Są to chwile i miejsca, które wyrażają jakąś głęboką treść. Do nich, na przykład, należy obecna chwila i tutejsze miejsce. Co nam mówi obecna chwila? Co nam mówi tutejsze miejsce? Mówią nam one z namacalną oczywistością o wyjątkowym charakterze tego spotkania. Faktycznie mówią nam one, że jest nas tu tak wielu, że zebrałiśmy się tu dobrowolnie, że różniimy się naszym pochodzeniem — je-

den pochodzi z tego, a drugi z innego kraju — a więc że istnieje pomiędzy nami naturalna, chociaż przykra różnica językowa. Różnica ta jest bardziej przeszkodą niż czynnikiem wzajemnego porozumienia, które — jak to nie ulega wątpliwości — jest szczerym zamiarem niniejszego zgromadzenia. Zamiarem tym jest nie co innego jak tylko zrównanie, zbratanie, zaprzyjaźnienie wszystkich, czyli zapewnienie nam najpierw odczuwalnego, a potem duchowego i nadającego wielką radość, najpełniej ludzkiego, słowem — chrześcijańskiego przeżycia prawdy, że jesteśmy czymś jednym, jedną rodziną, jednym ciałem, czyli Kościołem. Kościół można nazwać zgromadzeniem, a nawet chce on być zjednoczeniem. Moglibyśmy zatrzymać się przy tym pierwszym wniosku wypływającym ze świadomości obudzonej przez słyszalny głos obecnej chwili i tutejszego miejsca, w którym się znajdujemy. Przedstawiamy obraz zjednoczenia, które jest nie tylko rezultatem równoczesnej obecności, lecz daleko bardziej pobudek, uczuć, myśli, które nas tu gromadzą.

Do zgromadzenia takiego jak obecne moglibyśmy słusznie zastosować dobrze znane zdanie biblijne: „O, jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem” (Ps 133, 1). Moglibyśmy tu dołączyć idące przez wieki echo mistrzów zwyczaju chrześcijańskiego. O pierwszych wspólnotach chrześcijańskich pisze Tertulian: „Patrz, jak oni się wzajemnie popierają!” (Apol. 39, 7). Do tego świadectwa dochodzi wiele innych, na przykład świadectwo św. Augustyna. Pisze on: „Kościół katolicki, najprawdziwsza matka chrześcijan... ty braci z braćmi łączysz więzami religii, trwalszymi i ściślejszymi niż więzy krwi!” (De moribus Accl. cath. 1, 62-63; PL 32, 1336).

Bracia i Synowie, już w tym ziemskim życiu zostało zapoczątkowane misterium, w którym dopełni się najszczytniejszy plan Chrystusa, plan zjednoczenia — przemiana ludzkości, najpierw Królestwo Chrystusowe, a wreszcie królestwo Boże. „Aby wszyscy byli jedno” (J 17, 21). Jedność jest metą idącego przez czas chrześcijaństwa, jest szczytem zbawczego planu w wieczności. Kościół jest niczym innym, jak tylko budowaniem jedności rodziny ludzkiej przez tę samą wiarę, przez tę samą miłość, budowaniem jedności zamierzonej przez Boga Ojca, tworzonej przez Chrystusa mocą uświęconego Ducha Świętego.

Rok Święty, zwłaszcza dzięki pokutnej i odnawiającej praktyce jubileuszowej, jest uroczystością tej tajemniczej, ale realnej jedności. Czujemy ją przez skromny, ale wielkoduszny trud umocnienia podwójnych więzów naszego pojednania — najpierw z Bogiem, a potem z braćmi, zwłaszcza z tymi braćmi, którzy już należą i wchodzą w skład mistycznego gmachu Kościoła. Ach, pozwólcie się zapytać, czy dotarła już do was nasza ekshortacja apostołska ogłoszona w tej sprawie, czyli poświęcona przywróceniu w samym Kościele prawdziwego braterstwa, zgodnej współpracy, autentycznego zjednoczenia? Czy z istoty swej nie byłby sprzecznnością taki Kościół, który sam w sobie nie byłby ściśle zjednoczony?

W przyszłości jednemu Mistycznemu Ciału Chrystusa, jakim jest właśnie Kościół i to taki, jakim obmyślił go i zapragnął Chrystus (por. J 13, 34-35; 15, 12), zadano liczne rany przez oderwanie się jego wielkich i czcigodnych członków. Dzisiaj Kościół Katolicki czuje, jak do tych dawnych, ciągle otwartych i bolesnych ran dochodzą nowe. Zadają mu je niektórzy jego synowie — kontestatorzy, niezależnie od tego, czy zowią się konserwatystami, czy też postępowcami. Zapominając o błagalnych słowach Apostoła: „Upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli jednomyślni, aby nie było wśród was rozłamów, byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor 1, 10; 12, 25; Rz 15, 5)

i nadużywając arbitralnych kryteriów odnowy i pluralizmu, nie przyczyniają się oni do pozytywnego budowania Kościoła przez prawdę i miłość, czyli przez misterium jego jedności. U niektórych z nich osobiste i może egoistyczne zdanie przeważało nad oficjalną myślą Kościoła, dyskredytując ją u jego własnych dzieci i u tych, co są na zewnątrz (por. Kol 4, 5; 1 Tes 4, 12), załamując przez to powołania kapłańskie i zakonne, osłabiając misyjny zryw Kościoła i kompromitując jego nastawienie się do przekonujących i skutecznych rozmów ekumenicznych.

Bracia i Pielgrzymi zgromadzeni w tej bazylice, która strzeże grobu św. Piotra Apostoła, „zasady i fundamentu jedności i wspólnoty” (Lumen Gentium, nr 18) Kościoła, zbudowanego na nim przez Chrystusa, umocnijmy nasze poczucie i naszą chęć pojednania (por. Rz 5, 11), jak to zaleca nam inny Apostoł, mianowicie św. Paweł: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (Ef 4, 13). Głos ten dociera do każdego, kto potrafi go słuchać w tej szczególnej godzinie i w tym wymownym miejscu.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom. 16. V. 1975 — nieautoryzowane

### Wartość i znaczenie chrześcijańskiej radości

Przemówienie pap. Pawła VI, ogłoszone na audyencji ogólnej 21. V. 1975 r.

Bracia najdrożsi!

Trudną, ale i radosną drogą Roku Świętego dotarliście do Zielonych Świąt, do tej — zdaniem św. Jana Chryzostoma — „metropolii uroczystości” (PG 50, 463), czyż my wszyscy, jubileuszowi pielgrzymi w duchu, nie moglibyśmy zatrzymać się na chwilę, „jak ludzie, którzy myślą o swojej drodze” (Dante, II, 2 11), aby ze szczytu, na który wspięliśmy się, popatrzeć dookoła i poczuć, jak serce nasze zalewa nieoczekiwana radość? Dlaczego mielibyśmy nie mówić o tym? Dlaczego nie mielibyśmy się podzielić z całym, pielgrzymującym w świecie po nużących i błotnistych drogach współczesnych doświadczeń, Kościołem, tym uczuciem, tym owocem Ducha Świętego (Ga 5, 22), tym darem z wysoka, osiągniętym na naszej umiłowanej i tajemniczej „via crucis”? Dlaczego czasem nie mielibyśmy głosić radości światu, który zdaje się być owładnięty jej nieugaszoną pragnieniem i rozpaczliwym przekonaniem, że jest ona nieosiągalna? Dlaczego mielibyśmy nie głosić światu radości, tego pokoju duszy, którego świat dać nie może (por. J 14, 27), radości, która nie zależy wyłącznie od korzystania z warunków nieodzownych dla dobrobytu doczesnego, lecz która raczej wypływa z pierwszego źródła radości, z Boga będącego nieskończonym szczęściem, i której „nikt nam nie zdoła odebrać” (por. J 16, 22)? Czyż nasz świat nie jest pesymistą? Czy nie oszukuje on sam siebie namiastkami przyjemności, o które może się postarać? Dlaczego naszym braciom w człowieczeństwie nie mielibyśmy nie zaświadczyć, że my, dzieci Kościoła, jesteśmy szczęśliwi, jeżeli tylko jesteśmy pokorni i wierni.

Tak, jesteśmy szczęśliwi nawet pod ciężarem krzyża, choćby nasz krzyż, ciężki z powodu naśladowania i miłości, jaką chcemy okazać krzyżowi Chrystusa, był nawet dotkliwszy niż krzyż tego, kto chce go zrzucić ze swoich ramion i nie chce uznać jego wewnętrznej wartości i jego opatrnościowego zadania.

Dlatego, Synowie Najdrożsi, obchodząc Zielone Świąta, skierowaliśmy

do was, do Kościoła, a także do świata naszą ekshortację mającą od pierwszych słów tytuł „Gaudete in Domino”. Staraliśmy się w niej przypomnieć wszystkim, że jeżeli jesteście rzeczywiście chrześcijanami i katolikami, to powinniśmy być pogrążeni w radości ciągle nowej i zawsze prawdziwej, w radości, której źródłem dla nas jest łaska Ducha Świętego i która jest rezultatem naszych zabiegów o odnowę i pojednanie. Zabiegi te są podstawowym punktem Roku Świętego.

Ośmielamy się wszystkim wam zalecić przeczytanie, a także przemyślenie tego dokumentu. Znajdziecie w nim słowa Ewangelii i Pisma Świętego, z którego pochodzi jego powaga i jego teoria. Czy ten, kto żyje Chrystusem, może być rozgoryczony złym smutkiem? Z Ewangelii i z Pisma świętego wynika filozofia tego dokumentu, czyli jego rozumna logika, która nas przekonuje, że mamy cieszyć się wiarą, że mamy oddychać atmosferą Ducha Świętego, że mamy zawsze uważać za wartość pozytywną tę część świata, która nas otacza, a także cierpienia i próby „tej leż doliny”. Przekonuje nas ponadto, że w eschatologicznym sensie naszego istnienia, czyli dzięki pewności i nadziei naszego życia osobistego po śmierci doczesnej mamy odkryć taką obietnicę szczęścia, która nie jest bezskutecznym balsamem na obecne cierpienie, ani też złudną „ucieczką w przyszłość”, aby uchronić się przed bezlitosną udręką codziennych trosk. Obietnica ta zapewnia nas, że możemy im zaradzić ufną cierpliwością i mądrością, i pozwala nam zakosztować pociechy uzdalniającej do cierpliwego znoszenia trudów obecnego życia ze spokojną, lecz szczerą radością — jak to już mówiliśmy — niezawodnej nadziei (Rz 8, 24; Tyt 1, 2; 2, 13 itd). Czytajcie i rozważajcie ten dokument. Nie brakuje zapewne pouczeń i komentarzy do słów tak pięknych, tak słusznych i tak będących na czasie (por. L. Bouyer: *L'Eglise de Dieu*, s. 308 i artykuł R. Manzonięgo: *Il bisogno di gioia*,” ss. Romano, 17. V. 1975).

Powtórzmy więc: „Gaudete in Domino semper” (Flp 4, 4).

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom., 23. V. 1975 — nieautoryzowane

## EPISKOPAT POLSKI

### Ochrona zabytków i dzieł sztuki kościelnej

Na 149 Konferencji Episkopatu w Łomży ponownie rozważano niebezpieczny objaw znikania z kościołów dzieł sztuki religijnej i ich sprzedaży za granicą lub w kraju. Episkopat uważa sobie za obowiązek sumienia wezwać raz jeszcze kapłanów, odpowiedzialnych za powierzone im świątynie i ich wystrój, by wzmogli czujność swoją; by stwarzali odpowiednie warunki dla ochrony świątyń; by nie wchodzili w żadne porozumienia z ludźmi, którzy handlują zabytkami i dziełami sztuki. Biskupi apelują do sumienia religijnego i do ochrony religijnej kultury narodowej. Proszą, by wierni parafianie spotęgowali czujność nad dziełami sztuki, zgromadzonymi w świątyniach i by wspierali kapłanów. Ludzie, którzy winni są strat i szkód, wyrządzonych Kościołowi, obciążają bardzo swoje sumienie i są obowiązani do naprawienia krzywd wyrządzonych świątynom oraz zwrotu skradzionych zabytków kościelnych. Nie jest wykluczone zastosowanie kar kościelnych wobec winnych wykroczeń w tej dziedzinie.

149 Konferencja Episkopatu  
Łomża, 5. IX. 1975 r.

## BISKUP GORZOWSKI

Bp WILHELM PLUTA

### Z pomocą duszpasterzom w realizacji programu duszpasterskiego „humanizm chrześcijański”

Wielki współczesny pisarz francuski Malraux który prawie cały świat zwiedził, spotkał się z najgroźniejszymi ludźmi, tymi, którzy kierują wielką polityką, bo rządzą milionami ludzi, — najpiękniejsze słowa napisał nie tylko o tych wielkich ludziach, ale o dzieciach Bożych, skromnych, o których nie mówi żadna polityka. Te to **dzieci Boże tak go urzekły**, że był nimi wstrząśnięty. bo zobaczył w nich inny świat i wielką nadzieję...

Oto jego słowa: „Zwiedziłem bezkresną pustynię Sahary. Na dalekim horyzoncie zauważyłem trzy małe punkty. Gdy po rozżarzonej piasku, jadąc naszym wozem wojskowym zbliżyliśmy się do nich, ujrzeliśmy trzy zakonne siostry. Twarze roześmiane, ale co to był za uśmiech! Cała martwa pustynia zaczyna nagle żyć, gdy przez tę bezkresną martwość wprost pędzą te trzy siostry i tak jakoś pędzą lekko, iż mi się wydaje, że w nich jest ktoś obecny, ktoś tajemniczy, kto te siostry ożywia — siłą swoją, serdecznością swoją, radością swoją. Zatrzymujemy wóz i ofiarujemy im w nim miejsce. Ale one z radością i ujmującą grzecznością dziękują. „Och, to nie tak daleko, dokąd zmierzamy”... A było jeszcze 50 km do ich celu. I patrzę za nimi — widzę, że przy drodze pustynnej zostawiają swoje worki z jałmużną dla tych zgłodniałych i zagubionych w pustynnej beznadziejności podróży...”

I dokąd szły te roześmiane i mocne trzy radości? Ostatecznie mniej ważne jest miejsce docelowe ich obecnej drogi pustynnej, najważniejsze jest miejsce docelowe ich drogi życiowej, którą przebywają z Chrystusem, niosąc Go w głębi duszy ze sobą”. — I tak pisze o prawdziwych **dzieciach Chrystusa** — człowiek, którego współcześni nazywają **ateistą**... On zobaczył Chrystusa w tych siostrach — i to jakże „ludzkiego”... Jakąż nadzieją w tych dzieciach Bożych urzeczony został ten mądry i dobrze widzący świat pisarz!

I my musimy **świecić nadzieją**. Ona nas musi tak ożywić, że my w tej nadziei zadziwić musimy swoje otoczenie: a niekiedy wstrząsnąć musimy martwością bezowocnej **pustyni ludzkich społeczności**, że one — pozornie tylko żyjące — też zaczną żyć, jak owa bezkresna martwość Sahary!

W tym obrazie widzę symbol, radosny, jakiś zachęcający, ilustrujący istnienie i działanie „**człowieka w wizji Boga**”.

**Episkopat Polski uchwalił program duszpasterski na lata 1975 — 1978 „Humanizm chrześcijański”** — człowiek w wizji Boga — człowiek w wizji w świecie — w wizji w Kościele”.

W roku 1975/76 tematem pracy duszpasterskiej jest „**człowiek w wizji Bożej**”. Wizja ta, jako **fundament humanizmu chrześcijańskiego**, fundament istnienia i działania człowieka wychowanego po myśli Bożej i posłanego na swoją misję w świecie (1976/77) i w Kościele (1977/78).

Arytkułą jest pisany z **myślą o szerokich kręgach duszpasterzy**, aby im **ułatwić prace na ten wielki temat** i uchronić ich przed zniechęceniem, pochodzącym z przeświadczenia, że stale coś nowego nam się narzuca, a właściwie stale nas się zarzuca pracami, którymi nie tylko czasowo nie

możemy podołać ale też nie wiemy — jak je wykonać". Artykuł ten nie jest odkrywczym: ma jednak ukierunkować pracę we wielu parafiach już wykonywaną, choć w różnym stopniu natężenia i zrozumienia jej wartości i celowości. Ukazanie wartości wychowawczych wielu prac duszpasterskich, które są **możliwe w najprostszych warunkach parafialnych do realizowania** tak ważnego zadania programu, może istotnie naszych **braci kapłańskich zachęcić do dalszej ich sumiennosci**, zwłaszcza, że w artykule jest próba syntezy i wizji wielu prac, w tej wizji stanowiących jakąś jedność logiczną i życiową.

#### A.

### Założenia teologiczne i duszpasterskie

1) Program humanizmu chrześcijańskiego jest **wizją** i decyzją, jaką **Bóg od wieków podjął** o człowieku „w Jezusie Chrystusie”. W czasie uwidocznił ją w Jezusie Chrystusie **ziemskim**, aby **człowiek** mógł osiągnąć ludzką i pełnię życia i działania wyrażoną słowami: „**Żyję** (jednak) już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Efez, cały rozdz. 1).

**Człowiek Boży**, żyjący „w Chrystusie” to „życie ukryte w Chrystusie” ujawnia na sobie i w swojej postawie. Albowiem z Ducha św., który najpierw Bożym bogactwem ubogacił ziemską postać Chrystusa — i osoba **Bożego człowieka** jest „ubogacona” owocami Ducha św.: „miłością, radością, pokojem, cierpliwością, uprzejmością, dobrocią, wiernością, łagodnością, opanowaniem” (Gal. 5, 22).

Z tego bogactwa istnienia rodzi się **postawa życiowa, podobna do misji Jezusa Chrystusa na ziemi**: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, oblecicie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, życzliwość, znosząc jedni drugich, wybacząc sobie zawsze na nowo jako i wam Chrystus wybaczył (pojednaniem!) A sercami waszymi niechaj rządzi pokój Chrystusowy... wszystko, co czynicie, czyńcie w imię Jezusa Chrystusa”. (Kol. § 3, 12-17). W tej wizji Bożej mieści się **cały człowiek**: a więc jego **ciało**, jego **dusza**, jego **życie Boże w łasce**.

2) Chociaż **ukształtowanie konkretnej osobowości** według tej wizji Bożej jest ostatecznie dziełem łaski, człowiek taki jest podarunkiem Boga dla świata, niemniej konieczna jest praca, współpraca człowieka z Bogiem. Oto prawa tej **pracy nad sobą**:

a) **teologiczne**: — pełne człowieczeństwo dokonuje się dzięki **czynnej odpowiedzi** człowieka na wezwanie Boga: „**Bądź człowiekiem**, jakim ja cię chcę mieć”. Ostatnim i najkonkretniejszym takim wezwaniem **Boga do człowieka** skierowanym jest sama **Osoba Chrystusa i Jego słowa**: „**Bądźcie uczniami moimi — przyjaciółmi moimi**”. On też umożliwia **spełnienie tego powołania**. A tej możliwości dowodem są Pana Jezusa zapewnienia: „**Trwajcie we mnie a ja w was, kto we mnie trwa — żyje — mnóstwo owoców przynosi**”. Chrystus jest więc i wezwaniem Ojca do ludzi i umożliwieniem czynnej odpowiedzi, jakiej Bóg od człowieka oczekuje — bo Chrystus ją dał w pełnej formie w imieniu całej ludzkości jako Bóg — Człowiek. Stał się więc i źródłem siły do pełnej odpowiedzi Panu Bogu należącej.

b) **psychologiczne, pedagogiczne prawa**. — Kształtowanie osobowości chrześcijańskiej musi się jednak też liczyć z prawami **procesu wychowawczego**, bo cała natura ludzka pochodzi od Boga — i rządzić nią muszą prawa Boże ukryte w rzeczywistości teologicznej, nadprzyrodzonej i w tzw. naturalnej sferze istnienia i działania. Proces ten w

wielkim skrócie odbywa się w trzech etapach:

1. **Poznanie Bożej prawdy** o człowieku i Bożych zasad czynienia dobra na ziemi. To poznawanie wymaga koniecznie **wstuchiwania** się w te Boże prawdy — w uciszeniu modlitewnym (Informacja).
2. **Ofiara**, wysiłek, asceza — świadomej rezygnacji, ograniczenia dóbr konsumpcyjnych, ochotnej gotowości na trud i cierpienie, jakie każdy dzień niesie: umiar w używaniu i świadomym przyjęciu trudu i znużenia.
3. **„Spotkanie”** — z osobami żyjącymi miłością w małej społeczności (najlepiej rodzina)  
— i z najdoskonalszą Osobą Boga w Jezusie Chrystusie w miłości świadomie pielęgnowanej (przynajmniej dążność do stałego życia w łasce).

Wszystkie te etapy są zgodne ze zdrową nauką o życiu wewnętrznym — ascetyką (inicjacją), opartą o Ewangelię.

## B.

### Realizacja wizji Bożej o człowieku w duszpasterstwie

#### I.

#### Konkretne zadania

Konkretne zadania poniżej wskazane są prostą konsekwencją zasad podanych pod A, są więc teologicznie i pedagogicznie **uzasadnione**, a więc ostatecznie dla myślących duszpasterzy są zupełnie zrozumiałe. **Wniosek prosty: trzeba je realizować!** Należy jasno sobie uświadomić: w tych zadaniach konkretnych mieszczą się owe 3 etapy procesu wychowawczego (p. w.).

Oto te zadania:

- 1 — **Obudzać stale na nowo w parafii zainteresowanie nauczaniem wiary.** (1 etap procesu wychowania „Poznanie”).  
**Duszpasterz:** w studium i rozmyślaniu wypracowuje sobie wizję człowieka Bożego na dziś! (Studium Gaudium et spes — wraz z komentarzami; wydaw. SS. Loretanek Warszawa, 1974 — „O człowieku dziś” i inne wydane publikacje, przewidziany tom 8: „Chrześcijaństwo żywych” — E. Sujak, Rozważania o ludzkim rozwoju, Ateneum Kapł, nr 398 nn, o życiu wewn.)  
— nawraca do niej przy wszystkich okazjach nauczania: kazania, lekcje, nauczanie, rozmyślanie w zespołach, wywiadówki, metodą modlitewnego uciszania (Gorzów, wzory, pomoce)  
**Wierni:** muszą się żywo zająć warunkami zewnętrznymi nauczania: salki, troska o regularność nauczania, stworzą grupy ze spotkań na wywiadówkach rodziców dzieci I Kom. i inne (Gorzów, Vademecum).  
**Duszpasterz i wierni:** stworzą **Radę katechetyczną**, do której i młodzież uczącą się trzeba wciągnąć. (Gorzów, Vademecum).  
— Powiększyć ilość spotkań z rodzicami (katechizacja) łącznie z chrztem św. (nie wystarczy 1 spotkanie) oraz nauczać rodziców łącznie z przygotowaniem klas 7 do sakramentu bierzmowania (Gorzów, Instrukcja o chrzcie, o bierzmowaniu). Nauczanie rodziców, świadków, nauki przedślubne i kursy przedmażeńskie — to nie sztucznie wymuszana, ale bardzo korzystna i zrozumiała **katechizacja dla dorosłych**.
- 2 — **Ożywiać ducha modlitwy w parafii i u poszczególnych osób:** zaplano-

wać i omówić z rekolekcyjonistami rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje o modlitwie, o duchu modlitwy, ale konieczne na bazie całości nauki Bożej o życiu nadprzyrodzonym. (Gorzów, Rozp. 19).

- Stworzyć silny i gorliwy zespół modlitewny w parafii (Vademecum)
  - nieustannie uczyć wspólnego pacierza rodzinnego z wiecznym rachunkiem sumienia: czy się dziś modliłem, czy umiałem ofiarę ze siebie złożyć, czy żyję w łasce).
  - uczyć bardzo gorliwie odmawiania **różańca**, dzieci i młodzież
  - uczyć na miarę wieku i rozwoju duchownego rozmyślania nad Bożymi prawdami, zwłaszcza o życiu i działaniu Pana Jezusa (Vademecum — metoda) — nawet już dzieci szkolne.
  - obudzać zanikającą modlitwę odwiedzania Najśw. Sakramentu; **zasadniczy akcent na całości tego programu**: chodzi o to, aby poszczególne osoby w szarości dnia i życia, trudu pracy zawodowej prowadziły osobiste życie modlitewne w ciągu dnia, niezależnie od gromadzenia się wiernych w kościele.
- 3 — **Obudzać ducha ofiary** w sensie szeroko pojętego ducha pokuty
- na wszystkich stopniach nauczania,
  - ducha rezygnacji z dóbr konsumpcyjnych, ofiary na rzecz bliźnich, pomocy i usługowej miłości (Gorzów, list rok 1973).
- 4 — w rodziny wnieść ducha modlitwy i miłości celem stworzenia z rodziców zaplecza istotowo potrzebnego dla katechizacji (wywiadówki, Rozp. Gorzów).
- W całości realizować Instrukcje o udzielaniu chrztu św. i bierzmowania.
- 5 — **Uczyć samowychowania**, szczególnie przy okazji miesięcznej spowiedzi dzieci i starszych, najbardziej zatroskanych o życie wewnętrzne.

## II.

### Dwie szkoły duchowości.

**Cześć Najśw. Serca Pana Jezusa — cześć Matki Bożej.**

Rozwój duchowości chrześcijańskiej w ciągu wieków wyraził się też w szczególnej czci Najśw. Serca Pana Jezusa i Matki Bożej.

- **Treść czci Najśw. Serca Pana Jezusa** wyraża właściwie całą istotę chrześcijańskiego ducha religijności: Miłość Boga do człowieka ujawniona w ofiarnej miłości Jezusa Chrystusa, a wzywająca człowieka do odpowiedzi przez miłość do Boga, całkowicie mu zawierającą. Realizacja czci Najśw. Serca Pana Jezusa z jej akcentami wychowawczymi dobrze uwydatnionymi prowadzi łatwo do realizacji humanizmu chrześcijańskiego.
  - Najdoskonalszą zaś **ludzką odpowiedzią** na Boże wezwanie miłości jest **Osoba i działanie Matki Bożej**. Ona bowiem dała tę odpowiedź Bogu całą Swoją osobą, ubogacającą dzięki łasce zbawczej Jezusa Chrystusa. Ona też jest **wychowawczynią** do pełnego humanizmu. Ona to bowiem tak wychowuje człowieka, że ten osiągnąwszy dojrzałość pełnego humanizmu, umie i chce pomagać braciom w realizacji ich pełnego człowieczeństwa. Cześć Matki Bożej w sposób szczególny odpowiada religijnemu geniuszowi polskiego katolika i kształtował wiernych przez całe wieki. Ale tę cześć trzeba głębiej pojąć w oparciu o te dane teologiczne. — Oto **ciąg dalszy** konkretnej pracy duszpasterskiej.
- Wskazując i na pewne wartości duszpasterskie znanych form czci, przypomnijmy sobie najpierw wdzięcznie ten fakt, że te proste formy

czci Najśw. Serca Pana Jezusa i Matki Bożej — wychowały miliony ludzi na dzieci Boże — i na świętych! Oto te czcigodne formy, zupełnie nie przestarzałe, o ile ich treść teologicznie głębiej się pojmie i wiernym ukaże.

- 6 — **Pierwsze piątki miesiąca Najśw. Serca Pana Jezusa.** — Ta miesięczna częstotliwość życia sakramentalnego wychowuje do stałego życia w łasce, co dopiero jest przecież początkiem prawdziwego chrześcijaństwa! A Komunia św. „wynagradzająca” i „Godzina święta” mają nauczyć ducha pokuty, uczulić sumienie na fakty grzechów osobistych i rozszerzyć horyzonty widzenia winy braci, którzy Boga stracili i potrzebują tak wiele Bożej łaski i zmiłowania Bożego.
- 7 — **Straż honorowa** winna uczyć **pamięci na obecność Bożą**, a więc i postawy duchowej i moralnej dzieci Ojca Niebieskiego, Ojca miłości i w oczach Jego i dla Niego być dobrym, gdziekolwiek w tej chwili przebywają. Z jednej godziny winna ta pamięć o Bogu rozszerzyć się powoli na cały dzień, poprostu uczyć sumienia z pamięcią na Boga w ciągu dnia.
- 8 — **Apostolstwo modlitwy** — winna uczyć przyjmowania szarzyzny dnia, nudy i znużeń dnia, cierpień — w duchu ofiary apostołskiej. Warunkiem tzw. zasługi z tych szarych godzin i cierpień jest stan łaski uświęcającej, a więc znowu i tu jest szkoła początku świętości, humanizmu chrześcijańskiego. Zaś tekst modlitwy codziennego „ofiarowania” zawiera akcenty **apostołskie i misyjne i uczy szerokich horyzontów widzenia Kościoła Powszechnego, świata, całej ludzkości**, potrzebującej łaski, spraszaney w łączności z ofiarą Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.
- 9 — **Poświęcenie rodzin Najśw. Serca Pana Jezusa (Intronizacja)** — winno pomagać małżeństwom i rodzinom wypracować to, czego one najbardziej potrzebują: ofiarną miłość. Trzeba wielkiej miłości Pana Jezusa, aby „przyjąć” męża, żonę — takimi, jacy są — z wadami, ale pomóc im stać się innymi. W tej miłości mogą też rodziny przyjąć dzieci, nie jako konieczne zło — i stworzyć im w domu jedynie skuteczną **szkołę — z autentyczną miłością.**
- 10 — **Różaniec** — winien się stać **szkołą medytacji**, dostępnej dla wszystkich, ku wpatrywaniu się w najpiękniejszego Człowieka, w **Niepokalaną** — wobec takiego ogromu grzechu, w jakim świat tkwi, w **Dziewicę** — wobec takiego poniżania osoby ludzkiej przez rozwiązość, tak przecież niszczą wartości osobowościowe, w **Matkę** — wobec prawie powszechnej niechęci do (dalszego) dziecka i zatracania poczucia godności matki, w **Wniebowziętą** — wobec poniżenia ciała i ducha człowieka przez nienawiść, krzywdę, pijaństwo — mimo równości wszystkich i sprawiedliwości, należynej każdej osobie ludzkiej. **Trzeba koniecznie w każdej parafii, pomnożyć liczbę Róż Żywego Różańca!**
- 11 — **„Anioł Pański”** — przez krótkie trzykrotne wznoszenie serca w miłości do Boga Stwórcy, do Boga Zbawiciela, do poczynającej Go Matki — uczy też pamięci na obecność Boga (p. wyżej) i przeżywania świadomości dzieła stworzenia i odkupienia.
- 12 — winien ze stylu własnej duchowości maryjnej tak urabiać wiernych aby chcieli i umieli **poświęcać się** dla braci w różnej formie pomocy apostołatu laikatu.

Jak ożywiać te tak miłe jesoze dla wielu wiernych formy czci Pana Jezusa i Matki Bożej, **formy znane przecież, chociaż powoli ginące z braku**

**pogłębiania ich treści teologicznej, wychowawczej z braku związania ich z życiem na co dzień?**

— Trzeba wykorzystać rekolekcje wielkopostne we wielu parafiach jeszcze gromadzące dziś licznie wiernych — ale w oparciu o rzetelną naukę o całości życia, organizmu życia nadprzyrodzonego uczyć wiernych form rozmodlenia tu wyakcentowanych i to tych, które najlepiej odpowiadają poziomowi życia parafialnego. To trzeba omówić z księżmi, którym powierza się rekolekcje.

— Ta praca może okazać się bardzo owocna, bo może objąć dość szerokie kręgi wiernych, biorących jeszcze na ogół udział w takich poczynaniach jak rekolekcje w tradycyjnym sensie i może uaktywnić do pracy przynajmniej nad sobą tych, którzy jeszcze nie są wyrobieni tak dalece, już o charakterze i apostołskim.

— W grupach parafialnych zaś, bez form organizacyjnych te wszystkie formy — sposoby realizacji programu duszpasterskiego „Człowiek w planach Bożych” — będą badzo wdzięcznym tematem wyrabiania życia duchownego uczestników (Vademecum, Gorzów), bo mają pewne tradycje za sobą i są dość zrozumiałe dla wielu.

— Pomocy winna udzielać zarówno Centrala Apostolska Modlitwy (Kraków) — jak i Komisja Maryjna Episkopatu.

Jak zaczęliśmy optymistycznie tak zakończymy optymistycznie bo jedną z głównych wartości humanizmu chrześcijańskiego zawsze był i będzie optymizm. Bo Pan Bóg ma władzę nieograniczoną nad sercem ludzkim, a krew Syna Bożego jest ceną ponad miarę za łaski, z których się rodzi Gaudium — donum Spiritus Sancti, prawdziwy optymizm. Ale oto słowa pełne optymizmu, bo tak życzliwie oceniające nasze posiadanie, nasze bogactwo, nasze możliwości: jeden z największych fizyków świata a zarazem filozof i dobry znawca i serc ludzkich (v. Weizsäcker) niech się do wszystkich i naszych duszpasterzy odezwie:

„Jedno chcę powiedzieć Wam, teologom, kapłanom, którzy o Bogu uczycie, co wy zresztą wiecie, a inni wiedzieć powinni. Tylko wy znacie prawdę, która sięga głębiej w świat niż nauka, na której dźwiga się dzisiejsza cywilizacja atomowa. Tylko wy znacie prawdę, w której wiecie, kim jest człowiek! Ta Wasza prawda o człowieku sięga głębiej i dalej niż wszystkie ludzkie rozumienia. Bezsprzecznie zawsze na nowo wraca w świadomość ludzką to pytanie: „Kim jestem — ja — człowiek?” A to pytanie zawsze na nowo wraca wówczas, gdy zawodzą ludzkie obliczenia i planowania! Ale ludzie przekonują się do tej prawdy o człowieku, o ile znajdują się inni, którzy z tej prawdy żyją jako ludzie”.

Chwila ta na pewno nadeszła i obecnie ona trwa. Czy znajdują się ludzie, którzy żyć będą tą prawdą? — Pomóżmy im! Na to nas Bóg wezwał. Zrobimy światu wielki podarunek!

## KURIA BISKUPIA

### Wprowadzenie do programu homiletycznego na rok 1975/76

#### CZŁOWIEK W PLANACH BOŻYCH

Zgodnie z ogólnym duszpasterskim hasłem roku, tematyka homilii będzie się koncentrowała wokół problemu człowieka widzianego w oparciu o Pismo św. w świetle myśli Bożej. Takie ukierunkowanie homilii musi oczywiście być zgodnie z ogólnymi założeniami przepowiadania słowa Bożego, zaakcentowanymi szczególnie przez II Sobór Watykański. Założenia te przypomni krótko pierwsza część niniejszego wprowadzenia. Część

druga podejmuje próbę uzasadnienia aktualności wysuwanego na bieżący rok aspektu przepowiadania homiletycznego. Część trzecia zwróci uwagę na istotne elementy biblijnego obrazu człowieka, które powinny zostać w homiliach uwydatnione. Część czwarta ukaże Maryję jako prototyp nowego człowieka, natomiast część piąta zaznajomi z aspektem homiletycznym rozpoczynających się obecnie przygotowań do obchodu 600-letniej rocznicy obecności Obrazu Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze.

## I

### Ogólne założenia homiletyczne

Ciągle aktualny i palący jest w duszpasterstwie problem przekształcania mentalności kapłanów — kaznodziei przywykłych do będących spuścizną antropocentrycznych tradycji myślowych epoki Oświecenia, a potem neoscholastyki, katechizmowych kazań tematycznych, oderwanych niemal całkowicie od biblijnego słowa Bożego i liturgii. Nieustannie pojawiają się próby nawrotu do tej formy kaznodziejstwa. Z drugiej zaś strony, co jest zjawiskiem częściej spotykanym, przejście do nowej posoborowej formy homilii dokonało się w sposób powierzchowny, bez głębszego zrozumienia jej istoty i jej podstawowych przymiötów.

Tymczasem różnica między mówieniem o Bogu a przepowiadaniem słowa Bożego jest głęboka i istotna. W tym przejściu zaś wyraża się cały sens postulowanej przez Sobór odnowy przepowiadania w Kościele. Kaznodziejstwo przez długi czas miało charakter mówienia człowieka na temat Boga i spraw bożych. Obecnie, zgodnie z tradycją pierwszych wieków, ma ono znów być mówieniem Boga do człowieka przez ludzi.

Z powyższej koncepcji przepowiadania wynika przede wszystkim postulat służebnej postawy głosicieli homilii wobec słowa Bożego. Często spotyka się jeszcze postawę kaznodziei, która wzbudza zgorszenie oraz pozbawia słowo Boże całej jego skuteczności i mocy. Otóż po uroczystej proklamacji ewangelii zakończonej wyznaniem: „Oto słowo Pańskie”, na co lud odpowiada aklamacją: „Chwała Tobie Chryste”, słowo Pańskie odkłada się na bok, ignoruje się je całkowicie, kaznodzieja natomiast snuje osobiste refleksje, co najwyżej sięgając czasem do cytatu biblijnego na potwierdzenie słuszności własnych myśli. W całej postawie kaznodziei nie wyczuwa się poczucia zależności od słowa Bożego, postawy głębokiego szacunku wobec Niego, gotowości poddania mu swojej egzystencji poważnego i zaangażowanego zmagania się o poprawne odczytanie wezwania Bożego w aktualnej życiowej sytuacji.

Innej postawy oczekuje od kaznodziei Sobór, który w art. 25 Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym poucza: „Jest przeto rzeczą konieczną, by wszyscy duchowni, zwłaszcza kapłani Chrystusowi i inni, którzy jak diakoni i katecheci zajmują się przeważnie posługą słowa, wytrwale lekturą i starannym studium tkwili w Piśmie św., by ktoś z nich nie stał się „Próżnym głosi-cielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem” skoro winien z powierzonymi sobie wiernymi dzielić się ogromnymi bogactwami słowa Bożego, szczególnie przy liturgii św. „Powyższe słowa Konstytucji soborowej Dei Verbum ukazują wszystkim kaznodziejom drogę służby wobec słowa Bożego.

Kazanie, względnie homilia, jest służbą słowu Bożemu w podwójnym sensie: egzegetyczno-homiletycznym i kultyczno-liturgicznym. Pierwsza służba wyraża się w tym, że kaznodzieja musi przez całe życie iść drogą naukowego i praktycznego studium Pisma św., musi przyswajać sobie jego treść w modlitwie i romysłaniu, wprowadzając je w życie. Służba kultycz-

no-liturgiczna polega na dążeniu do budowania kazania w kontekst liturgiczny, do przeniknięcia go duchem roku liturgicznego i misterium paschalnego, do nadania mu charakteru kazania mistagogicznego, czyli do związania go z aktualną, uobecnioną w liturgii rzeczywistością Chrystusowego czynu zbawczego.

Kaznodzieja jest więc związany obiektywną substancją słowa Bożego oraz rzeczywistością uobecnioną w misterium liturgii i dopiero wtedy, gdy usiłuje wiarą wnikać w tę rzeczywistość i zbliżyć ją słuchaczom, może mówić o sobie, iż głosi słowo Boże. Ten sposób przepowiadania w tradycji Kościoła nosi nazwę **homilii**.

Czasem w programach różnych zjazdów pastoralnych i spotkań można jeszcze znaleźć sformułowanie tego typu: „homilię na temat (np.) trosk i radości współczesnego kapłana, wygłosi...” Jest to zasadnicze nieporozumienie. Homilię bowiem można wygłosić na temat określonego tekstu biblijnego lub zestawu tekstów związanych z jakąś celebracją liturgiczną, a nie na dowolny temat oderwany od konkretnego Bożego słowa.

Czy wobec tego można w ogóle ustalić jakiś plan kaznodziejski i tematy homilii na poszczególne niedziele i święta? Na powyższe pytanie będzie można odpowiedzieć twierdząco, jeżeli do określenia istoty przepowiadania jako służby słowu Bożemu w kontekście liturgii doda się jeszcze jeden moment: że jest to również służba na rzecz konkretnego człowieka, żyjącego w określonej sytuacji historycznej, we wspólnocie pielgrzymującego Ludu Bożego. Ta służba zaś zobowiązuje do takiego podejścia do obiektywnego bogactwa treści słowa Bożego, aby w niej zaakcentować i uwydatnić to, co właśnie dziś przynosi słuchaczom odpowiedź na nurtujące ich odpowiedzi, co będą mogli odebrać jako światło rozjaśniające ich aktualną egzystencję. W tym sensie można proponować nawet jakieś ogólne ukierunkowanie tematyki homilii dla całego Kościoła lokalnego na przestrzeni roku lub kilku lat, aby uwrażliwić sprawujących posługę słowa na znaki czasu i potrzeby chwili.

## II

### Aktualność programowego tematu rocznego

Wśród problemów wysuwających się dziś na czoło aktualnych zagadnień, zarysowuje się przede wszystkim problem człowieka jako takiego, jego istoty i powołania.

Znamieniem naszej epoki jest ogromny rozwój wiedzy i techniki oraz inspirowanych przez ten rozwój wysiłków człowieka, zmierzających do przekształcenia naturalnego środowiska swego życia i zbudowania nowego świata cywilizacji technicznej. Twórczość i działalność człowieka skierowana jest na zewnątrz, w przekonaniu i przy mniej lub więcej świadomym założeniu, że udoskonalony i ulepszony przez człowieka świat z kolei samego człowieka uczyni lepszym i szczęśliwszym. Nowy, cudowny świat stworzony wysiłkiem ludzkiego geniuszu, spowoduje wewnętrzną przemianę jednostki i społeczeństwa. Lepszy człowiek będzie produktem lepszego świata. Konsekwencją takiej postawy jest zapoznanie problemu człowieka jako takiego, refleksji nad istotą, pracy nad jego wychowaniem. Już słynny uczony, laureat nagrody Nobla, Alexy Carrel w swojej głośnej książce „Człowiek istota nieznaną”, która ukazała się na krótko przed ostatnią wojną światową przestrzegał przed złudnością tego przekonania. Jego teza uzasadniona w sposób przekonywujący brzmiała: człowiek nie znając należycie siebie, swojej istoty, praw rozwoju swojego bytu, buduje wokół siebie świat niedostosowany do jego autentycznie ludzkich potrzeb, tworzy środowisko sztuczne. Stąd też z biegiem czasu okazuje się, że to środo-

wisko człowiekowi nie odpowiada, czuje się w nim źle, degeneruje się.

Słuszność tezy A. Carrela potwierdza się dziś wielorako. Kryzys w jaki wchodzi współczesna, zewnętrznie wspaniała, bogata cywilizacja, jest kryzysem człowieka. Materialna, techniczna cywilizacja staje się Molochem, który pochłania jednostkę ludzką. Szczególnie na Zachodzie dominująca stała się wizja człowieka produkcji i konsumpcji, którego wartość mierzy się wartością jego produktu, osiągnięć materialnych. Wartość zaś produkcji widziana jest wyłącznie i jednostronnie w realizacji do konsumpcji. Wyścig produkcji i konsumpcji w wielu krajach stał się prowadzącym do nieuniknionej katastrofy, naczelnym prawem życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Człowiek konsumpcyjny jest tym powszechnym, obiegowym modelem propagandowym, powielanym przez środki masowego przekazu stereotypem. Człowiek ten nieuchronną logiką przyjętych założeń wynaturza się, ulegając namiętnościom i nałogom, stając się ofiarą alkoholizmu, seksualizmu i narkomanii. A przecież nie żyjemy w świecie hermetycznie zamkniętym. Wspomniane powyżej nurty cywilizacji zachodniej wieloma drogami docierają dziś również i do Polski.

Na tle naszkicowanej sytuacji, coraz głośniejsze staje się wołanie o nowego człowieka. Nic tak bardzo nie jest potrzebne współczesnemu światu, jak nowa, odpowiadająca najgłębszej prawdzie ludzkiego bytu antropologia. Na różnych konkretach młodzież współczesna, rozczarowana obiecany rajem świata, rozwoju techniki i materialnego dobrobytu, zaczyna intuicyjnie wyczuwać, gdzie należy szukać obrazu autentycznego człowieka. Ogarnia ją coraz szerzej zafascynowanie Ewangelią i Jezusem Chrystusem. I właśnie ta młodzież podejmuje „rewolucję” Jezusa. Jezus staje się jej „Super Gwiazdą”. Stawia ona zdumionemu światu pytanie: „Czy znasz Jezusa?” W Ewangeliі Jezusa Chrystusa szczególnie fascynuje ją to, co jest radykalną antytezą powszechnie lansowanego modelu człowieka konsumpcyjnego, a mianowicie wezwanie do absolutnie bezinteresownej miłości, do uznania zasady dawania a nie brania — za najwyższą życiową mądrość. Współczesna myśl filozoficzna również zbliża się do nowego, dogłębnego ujęcia istoty człowieka jako osoby. Uznaje ona ją dynamicznie i dialogicznie jako wezwanie do posiadania siebie w dawaniu siebie drugiej osobie.

Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* jest zgodna z tą ewolucją myśli ludzkiej i stanowi jakby jej ukoronowanie, gdy w art. 24 stwierdza: „Człowiek, będąc jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”.

W przedstawionej sytuacji wydaje się być rzeczą w pełni uzasadnioną, aby ukierunkować całe przepowiadanie homiletyczne w kierunku ukazania Bożej wizji człowieka, zarysowanej na kartach Pisma św. W ten sposób przepowiadanie przyniesie człowiekowi współczesnemu odpowiedź na nurtujące w głębi jego istoty pytania.

### III

#### Biblijny obraz człowieka

Biblijny obraz człowieka to jakby zwierciadło, w którym każdy człowiek może odnaleźć siebie w całej prawdzie swojej egzystencji i swego powołania. Ukazuje on człowieka w trzech etapach jego relacji w Bożych planach zbawczych. Pierwszy etap to człowiek w stanie pierwotnej sprawiedliwości, taki jaki wyszedł z rąk Boga Stwórcy, jako wcielenie Jego odwiecznej myśli. Drugi etap, to człowiek upadły, skażony, który nadużywając udzielonej mu wolności podjął próbę zrealizowania siebie w oder-

waniu od Boga, uczyniwszy siebie samego najwyższą wartością i przedmiotem miłości. Trzeci etap, to człowiek odkupiony, wezwany na nowo do wspólnoty życia z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Te wszystkie trzy etapy realizacji istoty i powołania człowieka trzeba mieć nieustannie na uwadze pragnąc poprawnie odczytać biblijny obraz człowieka, albowiem one wzajemnie się wyjaśniają i interpretują. Bez znajomości pierwotnej wziji człowieka nie rozumiemy istoty jego grzechu i upadku oraz istoty jego odnowy przez Chrystusa w Duchu Świętym. Istotną treścią objawionej prawdy o człowieku jest jego podobieństwo do Boga i boże partnerstwo. Obie te cechy konstytutywne ludzkiego istnienia i powołania są ze sobą ściśle, wewnątrznie powiązane. Podobieństwo do Boga w człowieku wyraża się nie tylko w tym, że jest on obdarzony refleksyjną świadomością i wolnością, ale że świadomie posiadając siebie może sam z siebie uczynić wolny dar na rzecz drugiej osoby, realizując w ten sposób równocześnie pełnię własnej osobowości. Innymi słowy, człowiek istnieje na sposób istnienia Osób Bożych w Trójcy Świętej, jako „ja” w obliczu „ty” (drugiej osoby) dążąc do „my” (czyli do zjednoczenia z nią).

Owym „ty” dla ludzkiego „ja” w zjednoczeniu, w którym może ono odnaleźć i urzeczywistnić w pełni siebie jest ostatecznie tylko „Ty” samego Boga i to jest ta wielka prawda o człowieku, którego partnerem jest Bóg, prawda, którą objawia Pismo św. niemal na wszystkich swoich stronach od Genesis do Apokalipsy. Tak więc podobieństwo do Boga i partnerstwo Boże wzięte łącznie określają w sposób najwłaściwszy istotę człowieka. Tragedią człowieka jest zerwanie dialogu z Bogiem i uniemożliwienie zjednoczenia z Nim wskutek grzechu. Grzech to przekreślenie powołania człowieka do posiadania siebie w dawaniu siebie, to zamknięcie się człowieka w strasznym kręgu miłości własnej, pychy, zakłamania, nienawiści. Z niesłychanym realizmem kreśli Pismo św. sytuację człowieka upadłego, poddanego grzechowi i śmierci, a jednocześnie zachowującego w sobie pragnienie i tęsknotę za wybawieniem, za realizacją swej prawdziwej istoty i swego powołania.

Dlatego człowiek biblijny to człowiek nadziei i oczekiwania. Nadzieja ta skierowana jest ku Bogu. On bowiem zdolny jest wyzwolić nas z zakłętego kręgu egoizmu i uzdolnić do prawdziwej miłości, która od Niego pochodzi i do Niego prowadzi.

Człowiek biblijny, to człowiek słuchający i przyjmujący słowo Boże, oraz ciągle na nowo próbujący realizować siebie w dawaniu odpowiedzi na to słowo. Odpowiedzi wiary i nadziei, o ile jest to słowo obietnicy lub odpowiedzi pokuty, sprawiedliwości i miłości, o ile jest to słowo wezwania, przysięzka, prawa i przykazania.

Człowiek biblijny jest więc człowiekiem dialogu, człowiekiem który nieustannie rozmawia z Bogiem, wsluchuje się w Jego głos i odpowiada na wezwanie Ojca przyzwoleniem i zgodą: „Bądź wola Twoja”. Stąd można powiedzieć, że jest to człowiek modlitwy i w tym właśnie wyraża się jego wielkość.

Człowiek biblijny, to człowiek nowy, żyjący mocą Chrystusowego krzyża, człowiek odkupiony i podniesiony przez Chrystusa, uzdolnony nie tylko do podjęcia dialogu z Bogiem, ale i do zrealizowania Communii — zjednoczenia z Nim, a przez Niego ze wszystkimi ludźmi — braćmi w Chrystusie.

Człowiek biblijny, to człowiek, który mocą udzielonego mu Ducha Świętego współdziała z Bogiem, jest w pewnym sensie bożym partnerem tworzącym wraz z Nim historię ludzkości. Dlatego też w swoim najgłębszym

i ostatecznym sensie cała historia jest historią świętą, historią zbawienia — dziejami samoudzielania się Boga ludzkości.

Człowiek biblijny, to człowiek w drodze, homo viator, człowiek, który ciągle przerasta samego siebie będąc nastawionym dynamicznie w dążeniu do Królestwa Bożego. Chodzi tu konkretnie o radykalną antytezę typu człowieka konsumpcyjnego, który maleje i degeneruje się w zaspakajaniu swoich pożądań.

Pismo św. przynosi Ewangelię — Dobrą Nowinę o Chrystusie — Nowym Adamie który nie tylko w Sobie doprowadził ludzką naturę do szczytu wiecznego i nieodwracalnego zjednoczenia z Bogiem, ale otrzymał moc powołania całej ludzkości do uczestnictwa w Swoim Synostwie Bożym, a tym samym do zjednoczenia z Ojcem. Ewangelia również to radosna wieść o Duchu Świętym, którego zsyła Chrystus na wszystkich odkupionych ceną Jego Krwi. Duch Święty w sakramencie Chrztu obmywa z grzechu i daje początek nowemu życiu, które rozwija się ku życiu wiecznemu. Nowy człowiek może odtąd realizować życie będące uczestnictwem w tajemnicy paschalnej Chrystusa, polegające na ciągłym umieraniu dla grzechu i egoizmu oraz na przechodzeniu do życia nowego, poddanego prawu miłości. Istotą tego życia jest właśnie posiadanie siebie w dawaniu siebie.

Głoszenie biblijnej wizji człowieka i Dobrej Nowiny o nowym człowieku w Chrystusie jest wdzięcznym i niesłychanie dziś aktualnym zadaniem homiletycznego przepowiadania.

#### IV

##### Maryja prototypem nowego człowieka

Wzorem realizacji tak pojętego człowieczeństwa jest Maryja, która na apel Boży potrafiła odpowiedzieć: „niech mi się stanie” (Łk 1, 38) i w ten sposób pierwsza przez wiarę w Ducha Świętego przyjęła Chrystusa. Następnie zaś pod Jego zwierzchnictwem i współ z Nim, służąc z łaski Boga wszechmogącego tajemnicy Odkupienia, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna (por. KK 56). Szczególnym wyrazem tej współpracy z Chrystusem była chwila gdy Maryja stojąc pod krzyżem, ofiarę własnego życia łączyła dobrowolnie z ofiarą Zbawiciela (por. KK 58). Właśnie tam na wzgórzu Kalwarii, Maryja zrealizowała pełnię swego człowieczeństwa. Dokonało się to wówczas, gdy Chrystus swą miłością skierowaną do Ojca obejmował całą ludzkość, a przede wszystkim Te, która była pierwszą z odkupionych — Swoją Matkę. Maryja zaś na miłość Syna odpowiedziała aktem całkowitego, bezgranicznego oddania siebie, a tym samym odnalazła się poprzez bezinteresowny dar uczyniony z własnego — ja (por. KDK 24).

Dzięki temu Maryja jest Pośredniczką wszystkich łask, Matką wszystkich zbawionych, Matką Kościoła — bowiem każde spotkanie się miłości dwojga osób musi być płodne. Równocześnie z tej samej racji Maryja „będąc zjednoczoną w miłości z Bogiem została wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby jeszcze bardziej upodobniła się do swego Syna (KK 59). Stąd też dla wszystkich ludzi Maryja — Matka Kościoła i uwielbiona Królowa świata, na zawsze pozostanie najszczytniejszym wzorem i pomocą do realizacji pełni człowieczeństwa. Nic więc dziwnego, że „chrześcijanie którzy starają się o to, aby przezwyćziejając grzech wzrastać w świętości, wnoszą swe oczy ku Maryi (KK 65).

Kaznodzieje usiłując na podstawie objawionego słowa Bożego głosić

odwieczny Boży plan odnośnie człowieka — będąc w sposób szczególnie ukazywać Tę, która mocą Ducha Świętego myśl Bożą najwierniej zrealizowała.

## V

### Jasnogórska rocznica

Rozpoczynamy okres przygotowawczy do uroczystości mających na celu upamiętnienie 600 lecia pobytu Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Rok bieżący ma być poświęcony uświadomieniu społeczeństwu katolickiemu faktu obecności Maryi w naszym narodzie.

Najświętsza Bogarodzica Maryja z racji szczególnych darów Bożych jest zawsze obecna w misterium Kościoła (por. KK 63). Stąd też i w naszym narodzie trwa i działa od chwili przyjęcia Chrztu świętego. Ponadto w Kościele od czasów patrystycznych jest żywą myśl, że niektóre obrazy sakralne stanowią szczególne sakramentalia obecności przedstawionych na nich osób. I tak np. św. Jan Damasceński nazywa ikony „kanałami łaski o uświęcającej mocy” (Rozmowy o świętych I, 16), zaś sobór Nicejski II głosi „czy to przez kontemplację Pisma, czy przez wyobrażenia ikon... wspominamy także prototypy i jesteśmy wprowadzeni w ich obecność (Mansi XIII, 482). Podobnie sobór konstantynopolski IV z r. 870 poucza: „To co księga nam mówi słowami, to ikona zapowiada nam i uobecnia przez barwę” (Mansi XVI, 400). Świadomie czy nieświadomie idąc po linii tej właśnie myśli społeczeństwo polskie zawsze żywiło głębokie przekonanie, że w Jasnogórskim Obrazie w szczególności, specyficzny sposób uobecnia się Niepokalana Dziewica i Matka — Maryja.

Unikając uproszczeń oraz sformułowań powierzchownych i splotonych, wierni najstarszej tradycji Kościoła i osiągnięciom teologii współczesnej, kaznodzieje będą tłumaczyć swoim słuchaczom na czym polega tajemnicza obecność Maryi w dziejach naszego narodu. Tematyka powyższa winna być uwzględniona szczególnie podczas kazań głoszonych poza Mszą św., natomiast podczas sprawowania liturgii o tyle, o ile zezwalają na to czytania biblijne.

Tematyka niniejsza zawiera jedynie schematy homilii dla dorosłych i dla dzieci. Homilie dla dorosłych winne być opracowane przy pomocy odpowiednio akomodowanych schematów homilii dla dorosłych. W Bibliotece Kaznodziejskiej w dalszym ciągu będą zamieszczane wzory homilii zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży oraz dzieci.

Zachęca się duszpasterzy, aby korzystali z dostosowanych do tematyki przepowiadania a drukowanych w Bibliotece Kaznodziejskiej wprowadzeń liturgicznych oraz wzorów modlitw wiernych. Należy bowiem pamiętać, że wprowadzenie do Mszy św., modlitwa wiernych oraz słowo rozesłania winne być tematycznie związane z czytaniem biblijnym, homilią i całością spawanego misterium.

KS. HENRYK DWORAK

### Stopnie naukowe uzyskali

KS. mgr EDWARD NAPIERAŁA

na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej pt. HISTORIA ADMINISTRACJI W GORZOWIE WLKP. ZA RZĄDÓW KS. DRA EDMUNDA NOWICKIEGO (1945-51) oraz po złożeniu przepisanych egzaminów uzyskał stopień naukowy DOKTORA TEOLOGII nadany uchwałą Rady Wydziału Teologicznego ATK, w dn. 26 czerwca 1975 r.,

nr 160, Warszawa, dn. 27 czerwca 1975 r.

**KS. BOLESŁAW GUMIENIUK**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym KUL i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał w dniu 21 maja 1975 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 1260, Lublin dn. 23 maja 1975 r.

**KS. ROMAN HARMACIŃSKI**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym KUL i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał w dn. 26 listopada 1973 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 1072, Lublin, dn. 27 listopada 1973 r.

**KS. STANISŁAW HORODECKI**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym KUL i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał w dn. 3 czerwca 1975 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 1318, Lublin, dn. 7 czerwca 1975 r.

**KS. RYSZARD STAWICKI**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym KUL i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał w dn. 25 stycznia 1975 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 1234, Lublin, dn. 8 lutego 1975 r.

**KS. STANISŁAW STOPA**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym ATK i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał dn. 16 grudnia 1974 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 418, Warszawa dn. 16 grudnia 1974 r.

**KS. JAN ZDZIARSKI**

odbył studia magisterskie na Wydziale Teologicznym KUL i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami uzyskał dn. 21 stycznia 1974 r. tytuł MAGISTRA TEOLOGII; nr Dyplomu 1088, Lublin dn. 25 stycznia 1974 r.

**KS. DR JÓZEF SOJKA**

**JUBILEUSZ 25-LECIA SĄDU BISUPIEGO DIECEZJI  
GORZOWSKIEJ**

W dniu 29 października 1975 r. mija 25 lat istnienia Sądu Biskupiego w Gorzowie Wlkp.

Sąd Biskupi został powołany staraniem ówczesnego Administratora Apostolskiego w Gorzowie Wlkp. KS. DRA EDMUNDA NOWICKIEGO, dekretem z dnia 29 października 1950 r., w Uroczystość Chrystusa Króla.

Prace wstępne, poprzedzające ten historyczny fakt w Diecezji oraz organizację Sądu Biskupiego, zlecił Ks. Administrator Apostolski, ówczesnemu kanclerzowi Kurii Biskupiej — KS. DR JÓZEFOWI MICHAŁSKIEMU, który przybył z Archidiecezji Gnieźnieńskiej do Gorzowa Wlkp., w 1948 r., na polecenie swojego Ordynariusza, KS. AUGUSTA KARD. HLONDA.

Ks. prał. dr Józef Michalski pełni funkcję Oficjała Sądu Biskupiego, aż do obecnej chwili.

W skład ówczesnego Sądu weszli:

Ks. mgr ADAM CICHON — notariusz (+ 1957),

Ks. dr AUGUSTYN GODZIEK — promotor sprawiedliwości (+ 1960),

Ks. mgr JAN PIOTR KUŚ, CM — obrońca węzła małżeńskiego (+ 1963),

Ks. dr ANTONI BACIŃSKI, CM — sędzia prosynodalny, (od 1956 rektor Sem. Duch. w Gdańsku, obecnie wykładowca w Krakowie),

Ks. prał. JÓZEF CZAPRAN — sędzia prosynodalny (+ 1972),

O. dr MIECZYSLAW KMIĘCIŃSKI, OFM Cap. — sędzia prosynodalny (od 1972 r. przebywa w klasztorze OO. w Krośnie n/W),

Ks. ALOJZY PIŁAT TCh. — sędzia prosynodalny (+ 1964).

Z chwilą utworzenia nowej kanonicznej organizacji Diecezji Gorzowskiej, Koszalińsko-Kołoobrzeskiej i Szczecińsko-Kamińskiej, bullą papieską z dnia 26 czerwca 1972 r., powstała sprawa zorganizowania sądownictwa kościelnego w tych diecezjach. Na mocy dekretu Prymasa Polski z dnia 8 września 1972 r. Sąd Biskupi Diecezji Gorzowskiej został uprawniony do przyjmowania i załatwiania wszelkich spraw z terenu Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej i Diecezji Szczecińsko-Kamińskiej, jako Sąd I-wszej Instancji.

Poza tym Ks. PRYMAS na mocy specjalnych uprawnień przyznanych Mu przez Stolicę Apostolską, ustanawia Metropolitalny Sąd Wrocławski Tybunałem II-giej Instancji dla Sądu Biskupiego Diecezji Gorzowskiej, a Gnieźnieński Trybunał Metropolitalny dla spraw wniesionych do Sądu Biskupiego Diecezji Gorzowskiej z Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej i Szczecińsko-Kamińskiej.

Przed nową organizacją kanoniczną na tych Ziemiach sprawy sądowe z byłej Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wlkp. rozpatrywał Metropolitalny Sąd w Poznaniu, jako Sąd II-giej Instancji.

Sądem III-ej Instancji dla Sądu Biskupiego w Gorzowie Wlkp. jest Metropolitalny Sąd Warszawski.

Ogółem Sądowi Biskupiemu w Gorzowie Wlkp. podlega ok. 3 mil. wierznych, ponieważ po dokonanych podziale w r. 1972 terytorium kościelnego, byłej Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wlkp., doszło jeszcze do Diecezji Gorzowskiej 70 parafii z Archidiecezji Wrocławskiej.

Obraz ogromu prac, jakie wkłada Sąd Biskupi w Gorzowie Wlkp. w zorganizowanie prawnego życia katolików, daje statystyka spraw, jakie do niego wpłynęły na przestrzeni minionych 25 lat:

o orzeczenie nieważności małżeństwa	3.895
wydano wyroków — pozytywnych	1.584
negatywnych	1.239
o wydanie dekretu wdowieństwa	2.700
wydano dekretów — pozytywnych	2.201
negatywnych	454
o dyspensę pap. od małżeństwa niedopełnionego	164
uzyskano dyspensę	56
negatywnie	39
wpłynęło rekwizycji obcych sądów	5.764
załatwiono rekwizycji	5.694
udzielono porad prawnych	4.219
w Sądzie przesłuchano świadków	6.500

Zważywszy warunki terenowe, nie łatwą było rzeczą zorganizowanie Sądu Duchownego, czego nie można powiedzieć o diecezjach, gdzie nawiązywa-

no do istniejących sądów sprzed II-głej wojny światowej. Nasza Diecezja musiała rozpocząć z niczego, organizować sądownictwo od podstaw. Dzisiaj z perspektywy lat 25-ciu możemy stwierdzić jak wiele spraw małżeńskich, od lat zaniedbanych lub niezawinionych mogło zostać uporządkowanych, właśnie dzięki niestrudzonej, sumiennej i wnikliwej pracy Sądu. Wielu odnalazło spokój i zadowolenie wewnątrz. Praca Sądu przyniosła pomoc w ludzkiej niedoli, a przez to prostowała ludzkie sumienia i drogi ich życia, jakże nie raz zagmatwane i skomplikowane.

Obecnie pracuje w Sądzie Biskupim, poza Oficjałem i V-Oficjałem 1 promotor sprawiedliwości, 5 obrońców wezła małżeńskiego, 9 sędziów prosynodalnych, notariusz, sekretarz i 2 siostry zakonne.

## MATERIAŁY DUSZPASTERSKO - KATECHETYCZNE

KS. CZESŁAW KRAKOWIAK

### NOWY OBRZĘD SAKRAMENTU CHORYCH

Postulowana i zapowiedziana przez Sobór Watykański II odnowa liturgii sakramentów jest stopniowo realizowana i objęła dotychczas: święcenia wyższe (1968), małżeństwo (1969), chrzest (1969), Eucharystię (1969-1970), inicjację dorosłych (1972) i ostatnio sakrament namaszczenia chorych.

Dnia 7 grudnia 1972 r. Kongregacja Kultu Bożego opublikowała *Ordo unctionis infirmorum eorumque pastoralis curae*, jako część Rytuału Rzymskiego.<sup>1</sup> Nowy obrzęd sakramentu chorych został promulgowany przez Konstytucję Apostolską Pawła VI *Sacram unctionem infirmorum* z dnia 30 listopada 1972 r.

Już sam tytuł nowej księgi liturgicznej jest znamienity. Sakrament chorych został umieszczony w ramach całej troski pastoralnej o chorych, nie jest więc on jedyną pomocą ze strony Kościoła dla swoich wiernych, którzy są doświadczeni przez chorobę. Fakt ten został uwzględniony już w samym układzie treści nowego rytuału.

Wstęp (*Praenotanda*) zawiera uwagi teologiczno-pastoralne i prawne odnośnie troski o chorych. Mówi ogólnie o chorobie i jej sensie w tajemnicy zbawienia, o sakramentach które chory przyjmuje, czym jest sakrament chorych, kto może go przyjąć, o szafarzu i trosce Kościoła o chorych.

Rozdział I zawiera wskazania pastoralne i ryt odwiedzin i Komunii św. chorych w podwójnej wersji: ryt zwyczajny, kiedy Komunię św. przyjmuje jeden chory, i ryt skrócony, gdy wielu chorym udziela się Komunii św. w różnych pomieszczeniach. Rozdział II zawiera właściwą liturgię sakramentu chorych w trzech różnych formach: ryt poza Mszą św., w czasie Mszy św. i obrzęd udzielania namaszczenia chorych wielkiej liczbie wiernych. Sens Wiatyku i sposoby jego udzielania zostały przedstawione w III rozdziale. Obrzędy udzielania sakramentów choremu, który jest już w bliskim niebezpieczeństwie śmierci zawiera rozdział IV, jako ritus *continuus* (pokuta, sakrament chorych i Wiatyk), oraz ryt namaszczenia bez Wiatyku. Uzupełnia go rozdział V: obrzęd bierzmowania w niebezpieczeństwie śmierci. Dwa ostatnie rozdziały zawierają modlitwy polecające umierających (VI) i wykaz czytań biblijnych, oraz modlitw *ad libitum* (VII).

Nowe *Ordo* w języku łacińskim wchodzi w życie z dniem ukazania się drukiem. Przekłady na języki narodowe, przygotowane przez Konferencje Episkopatów, mają być dokonane najpóźniej do 31 grudnia 1973 r. Na-

tomiaś od 1 stycznia 1974 r. należy w całym Kościele używać jedynie nowego obrzędu sakramentu chorych.

W Konstytucji Apostolskiej *Sacrum unctionem infirmorum*, Papież Paweł VI omawia liturgię i teologię sakramentu chorych, opierając je na podstawach biblijnych, oraz nauce soborów powszechnych, a zwłaszcza Soboru Trydenckiego i Watykańskiego II. Już Sobór Trydencki zrywa ze średniowieczną teologią namaszczenia chorych jako sakramentu umierających, chociaż główny jego skutek upatruje w gładzeniu grzechów. Znacząca jednocześnie, że „przynosi pociechę duszy chorego i umacnia, wzbudzając w niej wielką ufność w miłosierdzie Boże, a niekiedy odzyskuje zdrowie ciała, jeśli jest to przydatne dla zbawienia duszy”.<sup>2</sup>

Z kolei Sobór Watykański II w oparciu o studia teologiczno-liturgiczne, nie negując nazwy „ostatnie namaszczenie”, uważa, że lepiej jest nazwać ten sakrament „namaszczeniem chorych” (KL nr 73; KK nr 11). Nie jest to więc sakrament dla tych tylko, którzy znajdują się w ostatecznym niebezpieczeństwie utraty życia (KL nr 73). Sakrament chorych daje choremu łaski właściwe jego stanowi, według słów św. Jakuba: „Modlitwa wiary będzie dla chorego ratunkiem, Pan go podźwignie, a jeśli popełniły grzechy, będą mu odpuszczone” (Jak 5, 15; por. KK nr 11). Dotychczasowy obrzęd był zasadniczo wierny tej doktrynie, o czym świadczą modlitwy odmawiane podczas sprawowania sakramentu chorych. Natomiast formuła sakramentalna wyrażała tylko jeden skutek sakramentu chorych, mianowicie — odpuszczenie grzechów.<sup>3</sup>

#### Znak sakramentalny

Znak sakramentalny tworzą materia i forma.<sup>4</sup> Materia musi być dokładnie określona przez odniesienie jej do właściwego celu. Zadanie to spełnia forma sakramentalna, tzn. słowa nadające właściwy sens materii sakramentalnej.<sup>5</sup>

Materię i formę niektórych sakramentów określił sam Chrystus (chrzest, Eucharystia). Kiedy jednak Chrystus nie określił istotnego znaku sakramentalnego, jego określenie i ustanowienie należy do Kościoła.<sup>6</sup> Tak jest, między innymi, w przypadku sakramentu chorych.

Dotychczas materią sakramentu chorych był olej z oliwek poświęcony w Wielki Czwartek w czasie Mszy świętego krzyża, przez biskupa lub upoważnionego do tego kapłana. Kapłani udzielający sakramentu chorych zobowiązani byli używać tego oleju.<sup>7</sup>

Uwzględniając fakt, że w wielu regionach Kościoła, poza basenem Morza Śródziemnego, nie jest wcale, albo trudno dostępny, na prośbę licznych episkopatów, Papież postanowił, że materią sakramentu chorych mogą być także inne oleje roślinne.<sup>8</sup>

Ponieważ poświęcenie oleju chorych nigdy nie było ściśle zastrzeżone biskupowi, ale w Kościele Zachodnim do czasów karolińskich poświęcali go kapłani<sup>9</sup> (na Wschodzie do dziś), nowe Ordo zezwala kapłanowi w razie konieczności poświęcić olej chorych podczas liturgii tego sakramentu (nr 21), analogicznie do poświęcenia wody przed chrztem świętym. Zwykle jednak poświęcenie oleju chorych dokonuje biskup lub upoważniony do tego kapłan w Wielki Czwartek.<sup>10</sup>

Modlitwa poświęcenia oleju ma charakter epiklezy. Zwraca się do Boga przez Jezusa Chrystusa, aby mocą Ducha Świętego dokonał poświęcenia oleju w ten sposób, by stał się on duchowym lekarstwem dla chorego, przyniósł mu ulgę w cierpieniu i powrót do zdrowia (nr 75).

Liczba namaszczeń była w historii różna, od namaszczenia całego ciała, głównych zmysłów, do jednego namaszczenia w czasie konieczności.<sup>11</sup> Już

według Konstytucji o świętej liturgii liczbę namaszczeń należało stosować zależnie od okoliczności (nr 75). W odnowionym obrzędzie sakramentu chorych zachowano tylko dwa namaszczenia: czoła i rąk (nr 75). Nie jest to wybór przypadkowy lub podyktowany wygodą szafarza, ale ma uzasadnienie w praktyce Kościoła Wschodniego i posiada znaczenie symboliczne, gdyż głowa (czoło) i ręce w jakiś sposób są znakiem całej ludzkiej osoby i jej aktywności w świecie.<sup>12</sup> Zmniejszenie liczby namaszczeń Papież uzasadnia również troską o uproszczenie rytu.<sup>13</sup> Podczas namaszczenia czoła i rąk chorego mówi się tylko jeden raz formułą sakramentalną, w ten sposób, że jej pierwszą część podczas namaszczenia czoła, a drugą w czasie namaszczenia rąk. Natomiast w razie konieczności wystarczy jedno namaszczenie, czoła lub innej zdrowej części ciała i wypowiedzenie całej formuły sakramentalnej (nr 23). W rytuałach partykularnych można zwiększyć liczbę namaszczeń lub zmienić miejsce namaszczenia (nr 24).

Najważniejsza jednak zmiana w liturgii sakramentu chorych dotyczy formuły sakramentalnej, podobnie jak w przypadku sakramentu bierzmowania. Nowa formuła:

Per istam Sanctam Unctionem et suam piissimam misericordiam  
adiuvet te Dominus gratia Spiritus Sancti;  
R. Amen.  
ut a peccatis liberatum  
te salvet atque propitius allevet. R. Amen.

podzielona jest w druku wydania typicznego na cztery wiersze, dla łatwiejszego wymówienia i wyraża pełny skutek sakramentu chorych. Wiersz pierwszy nawiązuje do dawnej formuły rzymskiej, drugi do wyrażenia Soboru Trydenckiego, trzeci i czwarty do listu św. Jakuba<sup>14</sup>. Skutkiem sakramentu chorych jest łaska Ducha Świętego dawana choremu przez Chrystusa, która przynosi pomoc całemu człowiekowi, jego duszy i ciału. W wypadku kiedy chory nie może wyznać grzechów, sakrament chorych gładzi jego grzechy, a przede wszystkim przynosi umocnienie, ulgę w chorobie i łaskę zbawienia.

Istotny znak sakramentalny sakramentu chorych określił Papież Paweł VI w Konstytucji Apostolskiej *Sacram unctionem infirmorum* postanawiając, że „Sakramentu chorych udziela się niebezpiecznie chorym, namaszczać ich czoła i ręce olejem z oliwek lub innym olejem roślinnym, we właściwy sposób poświęconym, wypowiadając jeden raz słowa: Przez to święte namaszczenie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci Pan pomoże łaską Ducha Świętego, aby uwolnionego od grzechów zbawił ci i łaskawie wspomógł”.<sup>15</sup>

#### Podmiot sakramentu chorych

Według listu św. Jakuba sakrament ten przeznaczony jest dla chorych. Taka też była pierwotna praktyka Kościoła. Dopiero od średniowiecza namaszczenia chorych stało się sakramentem umierających, chociaż nie udzielano go nigdy żołnierzom przed bitwą ani skazanym na śmierć.<sup>16</sup> Sakramentem umierających jest Wiatyk.<sup>17</sup>

Dlatego powołując się na Konstytucję o świętej liturgii Wstęp do nowego *Ordo* stwierdza, że sakramentu chorych udziela się wiernym, którzy są słabi z powodu choroby lub starości. O tym, czy jest to stan poważny, decyduje zwykle roztrpność. Niekiedy można też zasięgnąć rady lekarza (nr 8). Sakramentu tego można udzielić również choremu przed operacją chirurgiczną, jeśli choroba jest poważna i operacja z tej racji jest niebez-

pieczna (nr 1). Ludzie starzy, kórych opuściły już siły, mimo, że nie zagraża im aktualnie niebezpieczeństwo śmierci z powodu poważnej choroby, mogą także przyjąć sakrament chorych (nr 11). Wreszcie chore dzieci mając używanie rozumu są także podmiotem sakramentu chorych (nr 12).

Zauważamy więc dosyć istotną zmianę w praktyce Kościoła dotyczącej sakramentu chorych. O ile Kodeks Prawa Kanonicznego mówił negatywnie, że nie można udzielić tego sakramentu wiernemu, jeśli nie znajduje się z powodu choroby lub starości w niebezpieczeństwie śmierci,<sup>18</sup> to nowe Ordo sprawę tę stawia inaczej. Sakramentu chorych należy udzielać z całą gorliwością i troską wiernym niebezpiecznie chorym (*periculose aegrotantibus*) na początku choroby lub starości.<sup>19</sup> Nie mówi się już o bliskiej śmierci, ale o poważnej chorobie, gdyż sakrament ten ma pomóc choremu w powrocie do zdrowia, a w przypadku ludzi starych pozwala im i pomaga przeżyć po chrześcijańsku ostatni okres swego życia i wytrwać wobec trudności z tym związanych, a nie jest przygotowaniem ich na śmierć.

Dotychczasowe przepisy Kościoła pozwalały na powtórne przyjęcie sakramentu chorych jedynie wtedy, gdy chory odzyskawszy zdrowie, znów znajdował się w nowym niebezpieczeństwie śmierci.<sup>20</sup> Z nowego określenia podmiotu sakramentu chorych wynika również zmiana także w tej praktyce, gdyż według nowego Ordo istnieje możliwość udzielenia sakramentu chorych również w tej samej chorobie, jeśli stan chorego staje się krytyczny (nr 9).

#### Szafarz sakramentu chorych

Właściwym szafarzem sakramentu chorych jest kapłan (nr 16). W szczególności sposób troska o chorych należy do biskupów, proboszczów, wikariuszy, kapelanów szpitali i domów starców, oraz do przełożonych zakonnych. Zadanie ich polega nie tylko na udzielaniu sakramentu, ale także na odpowiednim przygotowaniu chorych do owocnego przyjęcia sakramentu chorych (nr 85).

Nawiązując do aktualnej praktyki Kościoła Wschodniego i dawnej praktyki Kościoła Zachodniego, nowe Ordo wprowadza możliwość wspólnego udzielania sakramentu chorych (nr 18-19).<sup>21</sup> Jeśli kilku kapłanów jest obecnych przy sprawowaniu sakramentu chorych, co jest zalecane, do głównego celebransa należy wykonanie istotnego znaku sakramentalnego, pozostali kapłani mogą przewodniczyć liturgii słowa, czytaniem słowa Bożego, wezwaniom błagalnym, oraz razem z głównym celebransem wkładają ręce na chorego (nr 19).

#### Liturgia sakramentu chorych

Nowy rytuał przewiduje trzy główne formy udzielania sakramentu chorych: obrzęd zwyczajny (*ritus ordinarius*), obrzęd w czasie Mszy św. i obrzęd namaszczenia liczniejszej grupy chorych. Jeśli udziela się sakramentu kilku chorym, używa się obrzędu zwyczajnego zmieniając odpowiednio modlitwy (nr 67). Odnowiona liturgia sakramentu chorych zawiera cztery istotne elementy:

- włożenie rąk kapłana (lub kapłanów),
- „modlitwa wiary”,
- poświęcenie oleju, względnie modlitwa dziękczynna,
- namaszczenie chorego.

Kapłan przychodząc do domu chorego pozdrawia go, kropi wodą święconą używając formuły: *Sit haec aqua suscepti baptismatis memoria et Christum recolat, qui Passione et Resurrectione sua nos redemit*, lub innej

formuły, która może być zamieszczona w rytuale partykularnym (nr 69). Następnie zwraca się do obecnych z wezwaniem do modlitwy za chorego, nawiązując do troski Chrystusa o chorych, Jego zbawczej męki i polecenia danego przez św. Jakuba. Jeśli chory nie spowiada się, ma miejsce akt pokuty jak w czasie Mszy św., a następnie czytanie Pisma św., względnie krótkie przemówienie celebransa (nr 72). Z kolei w krótkiej litanii wszyscy zebrani modlą się za chorego, aby Chrystus nawiedził go i umocnił od grzechu i wszelkich pokus, obdarzył życiem i zdrowiem, a także aby wspomagał opiekujących się chorym. Po tej modlitwie kapłan nic nie mówiąc wkłada ręce na głowę chorego. Gest ten przypomina postępowanie Chrystusa, który wkładał ręce na chorych przywracając im zdrowie. Istotny obrzęd sakramentu chorych poprzedza poświęcenie oleju chorych lub odmówienie nad nim formuły dziękczynnej, jeśli jest już poświęcony (nr 75). Po namaszczeniu czoła i rąk, po słowach formuły sakramentalnej chory mówi: Amen. (Nie ma wzmianki o wycieraniu namaszczanych miejsc watą!). W zależności od tego jaki jest stan chorego, celebrans dobiera odpowiednią modlitwę. Obrzęd kończy się wspólnym odmówieniem Modlitwy Pańskiej, po której choremu można udzielić Komunii św., oraz błogosławieństwem chorego złożonym z kilku wezwań po których odpowiada się: Amen (nr 79).

Jeśli udzielanie sakramentu chorych ma miejsce w czasie Mszy św. rozpoczyna się po homilii, od litanii, względnie jeśli litanie lub modlitwa powszechna jest po namaszczeniu, od włożenia rąk i dalej jak w obrzędzie zwyczajnym (nr 80-82).

Czymś zupełnie nowym jest wspólna celebrowanie sakramentu chorych w wielkich grupach. Może to mieć miejsce z okazji pielgrzymek lub innych zebrań chorych z diecezji, miasta lub parafii. Obrzędu tego można niekiedy używać także w szpitalach. Zadaniem Ordynariusza jest czuwanie nad zachowaniem wszystkich norm dotyczących sprawowania sakramentu chorych, zwłaszcza odpowiedniego przygotowania pastoralnego zarówno samych chorych jak i innych wiernych, zwłaszcza tych, którzy będą brali udział w liturgii, aby przez odpowiednie śpiewy i modlitwy ukazać jedność Ludu Bożego i radość paschalną odpowiadającą sprawowanym obrzędom (nr 83-85).

Wspólna celebrowanie sakramentu chorych może być zarówno podczas Mszy św. jak i poza Mszą św. Wcześniej należy umożliwić chorym skorzystanie z sakramentu pokuty (nr 86). Obrzęd rozpoczyna się od przyjęcia chorych, w którym należy ukazać troskę Chrystusa o chorych, oraz miejsce i zadania chorych we wspólnocie Ludu Bożego (nr 87). Z kolei następuje liturgia słowa Bożego złożona z odpowiednich czytań i homilii (nr 89). Udzielanie sakramentu rozpoczyna się od liturgii lub włożenia rąk. Podczas namaszczenia poszczególnych chorych przez kapłanów można wykonać odpowiedni śpiew, z tym, że formuła sakramentalna przynajmniej jeden raz powinna być wymówiona w ten sposób, by słyszeli ją wszyscy obecni. Modlitwy odmawia jedynie główny celebrans. Modlitwa Pańska i błogosławieństwo kończy obrzęd. Jeśli namaszczenie chorych udziela się w czasie Mszy św., przyjęcie chorych ma miejsce przed aktem pokuty, celebrowanie sakramentu po homilii, a po jego udzieleniu następuje liturgia Eucharystii (nr 92).

Porównując dotychczasowy i nowy ryt sakramentu chorych widoczne jest wyraźne zerwanie z przekonaniem, że jest to sakrament umierających, czego wyrazem jest umieszczenie odrębnych tytułów: Obrzęd namaszczenia chorych i Obrzęd udzielania sakramentów choremu w niebezpieczeń-

stwie śmierci. Dlatego istnieje obecnie większa możliwość powtarzania sakramentu chorych. Sam obrzęd został wzbogacony przez powiązanie go z liturgią słowa Bożego i Eucharystią, oraz pogłębiony teologicznie przez podkreślenie, że cały człowiek jako jedność psychofizyczna otrzymuje od Chrystusa pomoc właściwą jego stanowi.

#### Przypisy

1 *Rituale Romanum ex decreto Sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani II instauratum, auctoritate Pauli PP. VI promulgatum, Ordo Unctionis Infirmorum eorumque curae, editio typica, Typis Polyglottis Vaticanis 1972. Skrót OUI.*

2 *Breviarium fidei VII, 514.*

3 Dotychczasowa formuła występuje od X wieku. Ogólnie przyjęła się dopiero w XVI w., staje się obowiązująca od wydania Rytuału Rzymskiego w 1614 r. W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych, cz. II, Lublin 1864, s. 75; P. M. Gy, Le nouveau ritual romain des malades, LMD nr 113 (1973) 31.*

4 W. Granat, *Dogmatyka katolicka. Synteza, Lublin 1964, s. 347.*

5 Tamże, 6 Denz 931. 7 CIC can. 945.

8 *Konstytucja Apostolska Sacram unctionem infirmorum. W: OUI, s. 10 OUI nr 20.*

9 P. Jounel, *La consecration du chreme et la benediction des saintes huiles, LMD nr 112 (1972) 80.*

10 *Ordo benedicendi Oleum catechumenorum et infirmorum et conficiendi Chrisma, nr 8-9, Typis Polyglottis Vaticanis 1970; OUI nr 21.*

11 Por. W. Schenk, *dz. cyt., s. 74; A. Chavasse, Prière pour les malades et onction sacramentale, w: A. G. Martimort, L'Eglise en prière, Paris<sup>3</sup> 1965, s. 601-602.*

12 P. M. Gy, *art. cyt., s. 40.*

13 *Konst. Apost., s. 10.*

14 P. M. Gy, *art. cyt., s. 41.*

15 „Sacramentum Unctionis infirmorum conferetis infirmis periculose aegrotantibus, eos liniendo in fronte et in manibus oleo olivarum aut, pro opportunitate, alio oleo e plantis, rite benedicendo haec verba, una tantum vice, proferendo: Per istam sanctam unctionem et suam piissimam misericordiam adiuvet te Dominus gratia Spiritus Sancti, ut a peccatis liberatum te salvet atque propitius allevet”. *Konst. Apost., s. 10.*

16 Por. Wł. Ciesielski, *Ostatnie namaszczenie. Sakrament umierających czy chorych? RBL 8 (1955) 115-131; F. Meurant, L'Extreme — Onction est-elle le sacrement de la dernière maladie? Vie Spirituelle, T. 92 (1955) 242-251; K. Hoła, *Zagadnienia kontrowersyjne w teologicznej nauce o sakramencie namaszczenia chorych, RBL 20 (1967) 146-154; A. Duval, L'Extreme-Onction au concile de Trente. Sacrement des mourants ou sacrement des malades, LMD nr 101 (1979) 127-172.**

17 OUI nr 26-29. Por. P. M. Gy, *La mort du chrétien, w: A. G. Martimort, dz. cyt., s. 636-638; L. Beauduin, Le viatique, LMD nr 15 (1948) 117-129; B. Bride, Viatique, DThC XV, 2842-2858; W. Schenk, dz. cyt., s. 76.*

18 „Extreme unctio praebere non potest nisi fideli, qui post usum rationis ob infirmitatem vel senium periculose aegrotant”. OUI nr 8.

20 CIC can. 940 § 2.

21 Por. W. Schenk, *dz. cyt., s. 63-64; J. Cl. Didier, L'onction des malades dnas la théologie contemporaine, LMD nr 113 (1973) 74-75.*

Przedruk: *Wiad. Diec. Lubl., 7-8 (1973).*

## CHOROBA I UZDROWIENIE W BIBLI

To co Biblia mówi o chorobie i leczeniu jej znajduje się jedynie na marginesie współczesnej medycyny opartej na racjonalnym i często naturalnym spojrzeniu na człowieka. Święty Łukasz Ewangelista, według Kol 4, 14 i prastarej tradycji patrystycznej lekarz, pisząc 500 lat po Hipokratesie, nie wykazuje w swej Ewangelii ani w Dziejach żadnego widocznego wpływu ojca starożytnej medycyny. O wiele bardziej zbliżają się jego wypowiedzi do popularnej medycyny, znanej z tekstów staroegipskich czy babilońskich. Różnią się oczywiście od nich spojrzeniem teocentrycznym (w sensie monteizmu) a zwłaszcza chrystocentrycznym.

Choroba — tak w sensie indywidualnym jak kolektywnym, naturalnym i przenośnym, jest najczęściej czymś zesłanym od Boga i przez Boga (por. Wj 9, 14-15; Lb 12, 9-14; 1 Krl 13, 4-6); mogą ją wywoływać również siły demoniczne. Takie spojrzenie dyktowało specyficzne u Izraelitów ujmowanie rzeczy, mianowicie odnoszenie ich do najważniejszej lub najdalej uchwytnej przyczyny. Bezpośrednie powody naturalne powstawania choroby były dla ówczesnego człowieka palestyńskiego mało interesujące, a nadto ściśle podporządkowane Bogu. Nie uważał on za celowe badania skomplikowanego łańcucha przyczyn, skoro można było przez odniesienie do Boga dojść do najwyższych uwarunkowań: ponieważ spojrzenie biblijne wyklucza wszelkie interwencje magiczne (Tob 6, 8-9 chodzi o czynność pogładową lub symboliczną — na wzór proroki — nie zaś o skuteczną samą w sobie interwencję magiczną), a demoniczne podporządkowuje Bogu, jednym czynnikiem miarodajnym w rozważaniu genezy choroby i jej leczenia — jest Bóg i Jego bezpośredni wysłannicy. Geneza niemocy przypisana jest bezpośrednio woli Bożej (np. 2 Sm 12, 15: Bóg dotknął dziecko, zrodzone z cudzołóstwa, tak, że zachorowało). Powoduje ją także anioł Boży (2 Sm 24, 16) sprawia klęskę po niefortunnym spisie ludności zarządzonym przez Dawida). Sprawcą może być również szatan lub inny zły duch, szczególnie w wypadkach, które dziś określa się jako choroby nerwowe lub psychiczne (np. 1 Sm 16, 14-15). Zawsze działa on jednak z upoważnienia Bożego (1 Sm 16, 14; 19, 9) i jest Mu podporządkowany (por. Job 1, 11-12). W znaczeniu kolektywnym choroba (niemoc, klęska) narodu wywołana jest zwykle przez czynniki przeciwne Bogu, które — realizując wbrew swej woli plan Boży — kierują naród ku czasowemu upadkowi. Przywrócenie poprzedniego stanu — zdrowia i pomysłności — wymaga uzdrawiającej interwencji Bożej (por. Jr 17, 14; Oz 6, 1).

Nauka o odplacie w wielkich tradycjach teologicznych wykazuje ścisły związek przyczynowy między grzechem a chorobą (Kpł 26, 14-16: grozi za nieposłuszeństwo Prawu porażonemu przez Boga wycieńczeniu, gorączką prowadzącą do ślepoty i ruiny fizycznej). Dlatego człowiek chory, zwłaszcza dotknięty chorobą nieuleczalną lub ciężką i przewlekłą jest uważany za grzesznika. Job jest przedmiotem obrazy u ludzi i skarży się (9, 30-31): „Choćbym się w śniegu wykąpał, a ługiem umył swe ręce, umieścisz mnie tam na dole (w Szeolu), nawet mój płaszcz się mną brzydzi”. Widok niewiedomego od urodzenia nasuwa uczniom Jezusa bezpośrednie pytanie „Kto zgrzeszył, że urodził się niewidomy — on czy jego rodzice?” (J 9, 2); uzdrowionemu nad sadzawką Betesda (Owczą) chromemu Jezus udziela przestrogi: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej aby ci się coś gorszego nie przydarzyło (J 5, 14).

Po niewoli babilońskiej chorobę rozumie się także jako środek pod-

dania człowieka próbie wytrwałości lub oczyszczenia go od grzechu. Obok tradycyjnej koncepcji niemocy człowieka jako konsekwencji dezaprobaty Bożej („gniewu”), pojawia się również ujęcie bardziej negatywne: nie przenikniony wyrok Boży i pełen tajemnicy Jego plan nie pozwala na dogłębną ocenę przyczyn choroby. Bardziej naturalne ujęcie genezy choroby występuje dopiero w II w. przed Chrystusem w okresie Hellenizmu: Tob 2, 9-10 wyjaśnia utratę wzroku jako następstwo przypadkowego upadnięcia kału ptaków; Jdt 8, 3 mówi o śmierci męża Judyty na skutek porażenia słonecznego w czasie żniw. Ten punkt widzenia należy określić jednak w Biblii — zarówno ST jak i NT — jako marginesowy. Ujęcie prawdziwie Biblijne przedstawia chorobę jako stan, w którym jednocześnie zbawienie człowieka staje pod znakiem zapytania; symptomem jest jego właśnie niemoc fizyczna. Jeżeli choroba nawiedza sprawiedliwego — uczestnika zbawczych obietnic Bożych — Bóg przez nią oczyszcza, ostrzega lub wreszcie stara się osiągnąć niezgłębiony dla człowieka (ale z pewnością zbawczy) cel.

Lekarzami w społeczności pogańskiej byli często kapłani, wykonujący swe funkcje w różny sposób: magiczny, kultowy lub drogą pewnych praktyk naturalnych. W ST rola taka nie odpowiadała założeniom teokratycznego społeczeństwa; dzieliło ono przeświadczenie o zależności między Bogiem a wszystkimi przejawami życia. Dlatego ST i NT mówią stosunkowo rzadko o działalności lekarzy. Dawniejsze poglądy odzwierciedla uwaga kronikarza deuteronomistycznego 2 Krn 16, 12: Fakt, że król Asa w ciężkiej chorobie szukał nie pomocy Jahwe lecz lekarzy poczytuje mu się za wyraz niewierności religijnej. Najobszerniejszą wypowiedź ST na ten temat zawiera Syr 38, 1-15; ścierają się w niej tradycje i postępowe myśli judaizmu na temat sztuki lekarskiej, dominuje jednak myśl o suwerennej władzy Jahwe. Poinsta w. 15 „Grzeszący przeciw swemu Stwórcy niech wpadnie w ręce lekarza” nie wymaga komentarza.

Przy uzdrowieniu najważniejszą rolę odgrywa wyznanie grzechów i pokuta połączona z modlitwą. Te środki pośrednie, kierowane do Boga, przedstawione są jako bezpośrednie, zwłaszcza że i choroba i pokuta wraz z modlitwą pochodzą od Boga.

Biblia zna naturalne środki lecznicze jak oliwa, balsam, plaster z owoców figowych, a nawet żółć z ryby jako maść na oczy. Ich wartość lecznicza jest jednak relatywna: wyrażają one pogładowo lub towarzyszą właściwej zbawczej interwencji Bożej (Syr 38, 7-8). W NT pogląd na chorobę i uzdrowienie nie uległ zasadniczej zmianie; nabierają one jednak bardziej symbolicznego znaczenia, niż w ST. Choroba sugeruje stan oddalenia od Boga, stanowiący zbawienie pod znakiem zapytania, uzdrowienie — ożywcze działanie łaski Boga w Jezusie Chrystusie. Uzdrawianie chorych i złożonych niemocą jest cechą rozpoznawczą okresu mesjańskiego (Mt 11, 3-6 i Ełk 7, 18-23 — por. Iz 29, 18-19; 35, 5-6). Uwalnianie od chorób psychicznych (przedstawianych jako szczególne dzieło lub „moc” szatana) oznacza supremację władzy Boga a ograniczenie i bliskie zniszczenie władzy sił ciemności.

Opiętanie (występujące zbiorowo Mt 8, 16; Ełk 7, 21 i indywidualnie) przedstawiane jest najczęściej jako stan chorobowy zbliżony do epilepsji czy obłądę; często towarzyszą mu takie objawy jak utrata słuchu, wzroku, brak panowania nad odruchami, nad mową itp. Jako przyczynę tych zjawisk podaje NT bezpośrednie działanie złego ducha, który udziela takiemu człowiekowi nadludzkiej siły (Mk 5, 3; Dz 19, 16), dręczący go (Mk 1, 26; 5, 5) prowadząc aż do zadawania sobie ran (por. Mk 5, 5). Uwolnienie

od jego działania przez Jezusa polega na przywróceniu człowiekowi panowania nad sobą — odbywa się to mocą wypowiedzianego słowa we własnym imieniu przez Jezusa (lub w Jego imieniu przez upoważnionych apostołów). Sens tych czynności w NT jest często religijny: odzwierciedla walkę między „księciem tego świata” a Jezusem, a raczej zwycięstwo Syna Bożego (por. Mt 12, 22-30) i Jego boską moc. Niewłaściwy jest wykład tych opisów w sensie leczenia przez Jezusa (i apostołów — Dz 5, 16; 8, 7; 16, 16-18; 19, 12-17) drogą sugestii. Istotnym momentem jest uwolnienie od grzechu, i pozbawienie jego rzeźnika — szatana — możliwości bezpośredniego oddziaływania, tj. utrzymywania człowieka w stanie ustawicznej chwilejności (pokusy). Opisy opętania wykazują znaczne różnicowanie i każdy wymaga oddzielnej interpretacji.

Jezus Chrystus rzadko jest określany bezpośrednio jako „lekarz”; zapewne by uniknąć zestawienia Zbawiciela z (niekiedy wędrownymi) lekarzami pogańskimi, działającymi wyłącznie naturalnymi środkami — por. jednak tekst Mk 2, 17 i paralelne. Uzdrawienia cudowne dokonywane przez Jezusa należą do najstarszej warstwy opowiadań ewangelicznych. Od początku rozumiano uzdrawienia jako „znaki” rzeczywistości nadprzyrodzonej np. nastania Królestwa Bożego (Mt 12, 28; Łk 11, 20), objawienia szczególnej miłości Bożej (Mt 8, 16-17; 12, 15-21) a zwłaszcza odpuszczenia grzechów (Mk 2, 2-12 — por. Mt 9, 6). W czwartej Ewangelii symbolika uzdrowień występuje jeszcze dobitniej w: J 4, 46-54 chodzi o wiarę, podobnie w 9, 1-41 o jej światło, w 5, 1-9 możliwość chodzenia drogą Chrystusa itd. Wskrzeszenia zmarłych podkreślają władzę Syna Człowieczego nad życiem, a z drugiej strony zapowiadają zmartwychwstanie Jezusa jako gwarancję życia wiecznego.

Przedruk: Wiad. Diec. Łódz., 4(1975)

KS. LECH STACHOWIAK

### PROBLEMATYKA ZŁA I JEGO SPRAWCY W BIBLI

Zło jest rozważane w Biblii nie teoretycznie, lecz czysto praktycznie w swoich przejawach. Obejmuje ono wszystkie sposoby naruszania egzystencji przez rzeczywistość (osobową lub nie osobową) o wydzwięku negatywnym. Naturalnie Biblię interesuje przede wszystkim obecność zła w życiu człowieka. Stwierdza ona zależność między przejawami negatywnymi (szkodliwymi) w życiu a postępowaniem niezgodnym z zasadami moralności. Najczęściej zło jest przedstawione jako kara Boża za przewrotne postępowanie człowieka (to samo wyrażenie hebrajskie opisuje cechy ujemne, przewrotne i nieszczęście).

To co określamy jako rzeczy złe (w sensie fizycznym i etycznym) nie osiąga stanu ani jakości jaką winno posiadać. Czyn człowieka jest zły, skoro nie osiąga celu wytyczonego mu przez Boga. Biblia mówi zwykle wtedy, iż „nie podoba się on w oczach Bożych” (antropomorfizm; Rdz 38, 7; 2 Krl 8, 18 b itd.). Złe może być postępowanie człowieka, zły organ jego myśli, serce (Prz 11, 20), złe może być usposobienie (Rdz 6, 5). Później w okresie judaizmu używa się pojęć bardziej antropologicznych i psychologicznych: autorzy mówią o dwóch duchach, dobrym i złym, walczących w człowieku, o dwóch skłonnościach, o dwóch drogach, po których kroczy człowiek w życiu etycznym itp. Słynna formuła „pozornie dobrego i złego” oznacza autonomię moralną w sensie niezależnego stanowienia co dobre a co złe. Grzech natomiast odwraca ten porządek, czyniąc ze zła to co dobre, naturalnie tylko pozornie. Upadek człowieka po-

łega na przywłaszczeniu sobie tej autonomii będącej prerogatywą wyłącznie Bożą.

O pochodzeniu zła w świecie Biblia nie mówi w sposób systematyczny. Pewne poglądy można odczytać z okolicznościowych wypowiedzi, wskazujących na rozwój refleksji nad tym. Rdz 3 wprowadzając w opowiadaniu o upadku człowieka węża — kusiciela wskazuje na stworzony charakter źródła zła. Ponieważ myśl biblijna odnosi wszystkie bez wyjątku przejawy zła do Boga jako najwyższego stwórcy, nie brak wśród nich przejawów zła: nieszczęście, cierpień itp. Np w 2 Krl 6, 33 król Izraelski stwierdza (o głodzie w oblężonej Samarii): „To nieszczęście pochodzi od Jahwe”. W sensie antropologicznym ST mówi, że Bóg „żałuje” nieszczęścia postanowionego przeciw swojemu ludowi (Jr 26, 13), tzn. zawiesza je lub rezygnuje z zesłania jego. Jeszcze dobitniej mówi o tym 1 Sm 16, 14, przedstawiając „ducha złego zesłanego przez Jahwe” na popadającego w depresję Saula (por. 16, 13). Za tak rozumianym złem kryje się zbawczy plan Boży. W jego ramach zło stanowi środek okazania miłosierdzia człowiekowi. Groźby prorockie zapowiadające zniszczenie całego narodu lub jego części kończą się niekiedy zapowiedzią powrotu do poprzedniego stanu sprządy okrusu kary: Jr 31, 3-6; 46, 27-28; 48, 47 itd. Nadto zło stanowi środek wystawiający człowieka na próbę i to zbawienną — Job 5, 17, — 20; Ps 73 itd.

Co prawda człowiek jest aktywnym współtwórcą zła, odpowiedzialnym za nie w pełni; tym niemniej zło nie stanowi wyjątku wśród całej rzeczywistości stworzonej, pochodzącej od Boga. Toteż w ostatecznym rachunku Biblia nie wyjmuje zła spod Jego władzy. Jakikolwiek dualizm w tym sensie, że dobro pochodzi od Boga, a zło od człowieka byłyby dla teocentrycznie myślącego człowieka ST nie do pomysłenia. Różnica między tym punktem widzenia a współczesnym polega na tym, że semita rozumie zło zawsze konkretnie jako przejaw zła (nieszczęście, niedostatek, brak czegoś należącego itd.), nigdy abstrakcyjnie. Am 3, 6b powie wręcz: „Czy zdarza się w mieście nieszczęście, by Jahwe tego nie sprawił?”.

O wiele bardziej skomplikowany jest problem zła moralnego, który zajmuje intensywnie redaktorów wszystkich najstarszych źródeł ST. ST wykazuje wielką wrażliwość i doskonałe odczucie zła, ale rozważa je w ramach realizującego się planu Bożego. Człowiek posiada wobec niego bardzo ograniczoną możliwość oporu, ale może zdystansować się od zła tak w życiu zbiorowym jak indywidualnym. Toteż Pwt (np. 17, 7, 12; 19, 19 itd.) powtarza kategorię nakaz: „I usuniesz zło spośród Izraela”. Postawę człowieka w zetknięciu ze złem cechuje najpierw jakaś fascynacja połączona z dezaprobatą, często nieskuteczną w praktyce. Zło odznacza się wielką ekspansywnością i siłą atrakcyjności, podkreśloną już w opisie pierwszego upadku. Postępowanie złe przedstawione jest często na sposób niemal nierzeczywisty. Z dwóch postaw życiowych, dobrej i złej, tylko pierwsza przedstawiona jest jako realna. Stąd płynie moment zaskoczenia w konfrontacji ze złem, które staje się pierwszym krokiem do upadku. Pierwszym odruchem niemal instynktownym — jest chęć przeciwdziałania. Możliwość oporu okazuje się jednak nader często dość ograniczona, jeśli ją mierzyć ludzkimi siłami. Biblia jednak odrzuca postawę rezygnacji wobec zła, podkreślając ustawicznie moment odpowiedzialności.

W najdawniejszych pismach ST rzecznik zła przedstawiony został jako siła rozumna, ale podporządkowana Bogu. Zwyczajem staro-wchodnim

Biblia mówi o nim — podobnie jak o wszystkich przejawach życia trudno wyobrażalnych — na sposób symboliczny. Wąż z Rdz 3 jest zarówno stworzeniem jak i istotą obdarzoną inteligencją, skierowaną jednak wyraznie ku złemu. O jego osobowości najstarsze tradycje nie mówią nic; podobnie nie akcentują bezwzględneho przeciwieństwa wobec Boga. U Joba np. szatan stanowi jedną z istot ponadziemskich kontaktujących się bezpośrednio z Bogiem, działających za Jego pozwoleniem, niekiedy nawet z Jego aprobatą. W miarę jednak postępu myśli objawionej szatan przybiera coraz wyraźniej wymiary siły wywierającej złowieszczy wpływ na jednostkę lub społeczność. Jednocześnie staje się on nieubłagany przeciwnikiem Boga, zmierzającym do zniszczenia Jego zbawczego dzieła. Tę myśl rozwinie Nowy Testament, a przygotowują ją judaizm biblijny i międzytestamentalny.

W ST „duch zły”, „szatan”, „demon” oznaczają jeszcze dość różne czynniki zła. „Duch zły” jest wykonawcą (później również odpowiedzialnym antropologicznym i psychologicznym) planów Bożych zmierzających poprzez doświadczenia i cierpienia ku zbawieniu człowieka. Dopiero juaizm przypisuje mu cechy wyraźnie osobowe (np. Tob 6, 8). Demony w ST najpierw nie łączą się z działalnością zmierzającą ku sprowadzeniu człowieka z drogi dobrej ku złu etycznemu. Są to istoty pochodzące z popularnych wierzeń, częściowo pochodzenia pogańskiego (mezopotamskiego). Księgi kanoniczne ST znają ich kilka kategorii: tajemnicze sedim, fantastyczne „seirim” przedstawione pod postacią istot kosmitych (koźłów lub może satyrów) — por. Pwt 32, 17; Kpł 17, 7; Ps 106, 37; Iz 13, 21; 34, 14 oraz żeńskie demony nocne tzw. lilit (Iz 34, 14). Ciekawe, że pierwsze dwie grupy demonów ST chętnie identyfikuje z bożkami obcymi, chcąc w ten sposób wyrazić pogardę dla nich. Bardziej widoczną relację do grzechu zakłada demon pustyni Azazel (Kpł 16, 8.10.26), którego rytuał Wielkiego Dnia Pojednania przedstawia jako odbiorcę kozła ofiarnego wyganianego po symbolicznym włożeniu nań grzechów ludu na pustynię.

Nową koncepcję zła i jego genezy wysuwa piśmiennictwo biblijne ostatnich dwóch wieków ery przedchrześcijańskiej. Burzliwe dzieje ludu Bożego i oczekiwanie radykalnej przemiany świata wraz z jego relatywnym odnowieniem lub absolutnym końcem nasuwa pilnie postulat zdys-tansowania się od wszelkiego zła. Postawa człowieka wobec sił zła musi być jednoznacznie negatywna. Jeżeli w starszych tradycjach zło w pewnym sensie współistniało jako jakaś konieczność obok dobra, teraz nie ma już na to miejsca. Pogłębia to pojęcie zła w kilku kierunkach. Najpierw zło przestaje już być siłą wywodzącą się pośrednio od Boga, będącą narzędziem realizacji Jego planów, lecz staje w nieubłagany przeciwieństwie i nienawiści ku Niemu. Duch zły, wywodząc się w ST od Boga, pozostaje wprawdzie stworzeniem, ale uwikłany w bezpardonowej walce z Nim i z Jego ludem. Nie jest on już jakąś tajemniczą siłą, ale przyjmuje mniej lub więcej osobową postać szatana, Beliala (Beliar), Mastemy, Zwodziciela, Księcia Ciemności lub Księcia tego świata. Folklorystyczne postacie demonów z dawnych ksiąg ST znikają, ustępując miejsca „duchom złym” o działaniu wyraźnie destruktywnym dla człowieka. Kierunek tego działania może być bardzo różny i jest określany zwykle kategorią nieprawości, do której duchy te nakłaniają. Stąd mowa o duchach „nieczystych”, o duchu „bezbożności”, „kłamstwa”; „pychy” itd. Duchy te łączy pozakanoniczna literatura chętnie z upadłymi aniołami lub ich potomstwem, powołując się na radykalny wykład Rdz 6, 2. 4. Powstaje jednocześnie hierarchia złych duchów, na czele której stoi szatan, Belial

lub Mastema, zależnie od reprezentowanej przez księgę tradycji apokaliptycznej. Duchy te działają tylko częściowo na ziemi, znaczną ich część umieszcza literatura apokryficzna ST w miejscu wiecznych mąk lub przypisuje im działalność kosmiczną. Są one stworzeniami Bożymi jednak zbuntowanymi przeciw Stwórcy (o buncie tym wyraźnie mówi jedynie Apok 12, 7-9). Geneza zła owiana jest nadal tajemnicą.

Takie pojęcie zła i szatana zakłada również NT. Występuje on we wszystkich księgach jako aktywny rzecznik zła, przeciwstawiający się mesjańskiemu dążeniu okupienia i prowadzący walkę z Jezusem Chrystusem. Teksty NT mówiąc o przejawach zła zakładają również jego współautora, szatana, i odwrotnie; przejście między nimi jest ciągle, tak że można często wahać się czy chodzi o zło jako takie czy o szatana jako „złego”. Np. w Modlitwie Pańskiej prośba o zachowanie od „złego” może mieć oba znaczenia. Szatanowi przypisuje się panowanie nad określoną sferą, która również ulega personifikacji. Tak np. „świat” rozumiany jako wroga Bogu część ludzkości, popadł pod jego panowanie i sam nabiera cech „księcia tego świata” (J 14, 30; 1 J 5, 19) nie waha się stwierdzić, że cały świat leży w mocy „Złego”. Zło posiada również swoją sferę w człowieku. Został on wprawdzie stworzony na obraz Boży, podobny Mu (Rdz 1, 26) i jako taki jest dobry (Rdz 1, 31!). Ale istnieje w człowieku czynnik jego słabości jako stworzenia, najbardziej dostępny i najmniej odporny na działanie zła i grzechu. Jest nim ciało, które w listach Pawłowych przedstawione jest często jako sfera działania zła. Już Rdz 6, 3 wie o najmniejszej podatności ciała na ożywcze działanie ducha (por. Iz 31, 3b), choć nie łączy go jeszcze wyraźnie z grzechem. Także w NT nie jest ono nieodwołalnie skazane na skażenie; drogą wolnej decyzji i współpracy z łaską Bożą może ono ulec uświęceniu i stać się podmiotem zmartwychwstania.

Jedną z zasadniczych zbawczych funkcji Jezusa Chrystusa było ujawnienie zła, ukazanie go w całej grozie. Konsekwencją tego było zwycięstwo Chrystusa w otwartej walce z siłami ciemności. Jeżeli chrześcijanie mają udział w tym zwycięstwie, nie zwalniają ich to z obowiązku walki z siłami zła, które do momentu ostatecznego zniszczenia w dopełnieniu eschatologicznym dają ciągle znać o sobie. Zwalczając zło włączają się aktywnie do walki, jaką zwycięzko przeprowadził Chrystus. Walka jest tym trudniejsza, że samo zło otoczone jest tajemnicą, działa podstępnie, często pod pozorami (2 Tes 2, 7). Zło odznacza się wielkim dynamizmem (św. Paweł mówiąc o jego działaniu używa charakterystycznego słowa „energeia”). Tak w życiu pierwszych gmin chrześcijańskich jak i obecnie posiada ono większą siłę ekspansywną niż dobro. Walkę ze złem przedstawił w najbardziej przejmujący sposób św. Paweł w Rz 7-8. Odbywa się ona przede wszystkim na płaszczyźnie antropologicznej i etycznej; aspekt jej metafizyczny, transcendentny interesuje jedynie Apokalipsę. Człowiek bez uszlachetniającej pomocy łaski staje się nader często i łatwo łupem zła. Łaska natomiast daje rękojmię zwycięstwa, ale zakłada czynną współpracę człowieka. Zło należy zwalczać przez dobro (Rz 12, 21). Trudna to jednak walka, szczególnie dla tych, którzy nie wyciągają wszelkich konsekwencji ze zwycięstwa Chrystusa nad złem i szatanem. Wszelkie niezdecydowanie i niebaczne zbliżenie się do sfery zła wprowadza stan chwiejności i jest już pierwszym zwycięstwem sił zła.

W czasach mesjańskich — zgodnie z nauką ksiąg ST — władza szatana ma ulec ograniczeniu; NT mówi wręcz o zniszczeniu zła w ramach eschatologicznej interwencji Boga. Wyraźnie przedstawia to Apokalipsa oraz niektóre pisma poza kanoniczne (apokryficzne) — Apok 20, 10. 14.

Biblij nie jest więc obcy żaden praktyczny aspekt działania zła. Brak natomiast rozważań nad metafizyczną genezą zła, jego wewnętrzną strukturą i naturą. Chodzi w pismach ST i NT o rozwiązanie zagadnień religijnych — dawnych i obecnych —, związanych z potęgą zła i wskazówki, jak mu skutecznie przeciwdziałać.

Przedruk: Wiad. Dec. Łódz., 4(1975)

## WYDZIAŁ NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ LUBLIN

### Katechizacja dzieci przedszkolnych

I. Ewangelia św. Marka przekazała nam słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa:

„Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im, albo-  
wim takich jest Królestwo Boże” (Mr 10, 14).

Słowa te są zawsze aktualne i muszą być realizowane w praktyce, w konkretnych warunkach. Dzieci przychodzące do Jezusa uczą się prawd Bożych, uczą się życia Bożego na co dzień. Sobór Watykański II w deklaracji „O wychowaniu chrześcijańskim” n. 1 każe w pracy tej uwzględnić najnowsze osiągnięcia psychologii, pedagogiki i dydaktyki tak, aby dzieciom i młodzieży pomóc w harmonijnym rozwoju talentów fizycznych, moralnych i umysłowych, które otrzymują od Pana Boga (AAS 58(1966) 729-730.)

Dzieci przez chrzest św. wszczępione w organizm Mistycznego Ciała jakim jest Kościół, mają żywy związek z Chrystusem Panem przez łaskę uświęcającą. Zobowiązane są one na **swój sposób, sobie właściwy**, wyznawać przed ludźmi wiarę, którą otrzymały od Boga za pośrednictwem Kościoła. (Konst. dogm. „O Kościele” n. 11- AAS 57(1965) 15). Trzeba bowiem aby „czyniąc prawdę w miłości wzrastały we wszystko w tym, który jest głową tj. w Chrystusie. Z niego bowiem całe ciało złączone i zjednoczone wszystkimi spojeniami wzajemnych usług, według sposobu działania właściwego każdemu członkowi, przyczynia sobie wzrostu i buduje się w miłości” (Ef 4, 15-16).

W ekonomii zbawienia dzieci mają sobie właściwą działalność apostołską i odpowiednio do swoich możliwości są one prawdziwymi i żywymi świadkami Chrystusa Pana wśród rówieśników i otoczenia. (por. Dekret. Sob. Wat. II „O apostołstwie świeckich” n. 12-AAS 58(1966) 849).

U podstaw realizacji Vaticanum II, albo inaczej — u podstaw odnowy soborowej, do której wszyscy dążymy, jak słusznie zauważył Ks. Kard. Karol Wojtyła („U podstaw odnowy”, Kraków 1972, str. 11) leży zasada wzbogacania wiary, czyli coraz pełniejszego i świadomego uczestniczenia w prawdzie Bożej. Dzieci mają także „wzrastać w mądrości i latach, i w łasce u Boga i ludzi” (Łuk 2, 52). Słowa te wskazują na cel katechizacji przedszkolaków.

II. Pierwszymi naturalnymi wychowawcami oraz nauczycielami dzieci są rodzice (kan. 1113 KPK). Na nich też spoczywa w zasadzie obowiązek nauczania prawd wiary swoich dzieci (Dekl. Sob. Wat. II „O wychowaniu chrześcijańskim” n. 3-AAS 58(1966) 731). Uzasadnienie teologiczne tego obowiązku znajdujemy w nauce Soboru Watykańskiego II o powszechnym kapłaństwie wiernych (Konst. dogm. „O Kościele” n. 10-AAS 57(1965) 14). Duszpasterze wspierają i pomagają rodzicom w tej trudnej pracy wychowawczo-apostołskiej. Podkreślona jest tutaj rola służebna kapłaństwa. W różnych okresach rozwoju dziecka, czynią to rozmaicie.

1) Rodzice są pierwszymi świadkami momentu, kiedy ich dziecko zaczyna poznawać świat otaczający: uśmiecha się, gaworzy, wyciąga rączki, zaczyna chodzić itp. To pierwsze **poznanie, chcenie, uczucie** dziecka musi być przez nich w umiejętny i stosowny sposób połączone z myślą o Bogu Stwórcy, który jest Dobrym Ojcem. Atmosfera rzeczywistej przyjaźni i ufności względem Pana Boga, panująca w domu i w rodzinie, pozostanie na zawsze w życiu ich dziecka.

Istnienie Dobrego Boga dla dziecka powinno być tak oczywiste, jak istnienie miłującej matki, czy ojca. Nie będzie w danym wypadku chodziło o to, aby dziecko poznało Pana Boga na sposób szkolny, bo do tego jest na tym etapie rozwoju niezdolne. Z atmosfery domowej i postępowanie rodziców dziecko winno intuicyjnie dojść do świadomości, że Dobry Bóg istnieje, czuwa i opiekuje się. Ze Panu Bogu można i trzeba w życiu swoim **zaufać**.

Rodzice, prowadząc dziecko swoje do kościoła, wdrażają je do życia w **wspólnocie Ludu Bożego**.

Duszpasterze w danym okresie wspomagają rodziców w ich pracy swoją codzienną modlitwą. O tej modlitwie rodzice powinni wiedzieć. To doda im sił i otuchy do wypełnienia swoich obowiązków, które na pewno nie są ani łatwe, ani proste. Rodzicom warto przy tym powiedzieć, że **nawet biskup** w czasie wizytacji kanonicznej parafii zawsze znajduje czas, aby dzieciom i ich rodzicom pobłogosławić, aby wspólnie z rodzicami, w intencji ich dzieci, pomodlić się do Boga Wszemogącego. Powstaje wtedy jakaś tajemnicza więź wspólnoty Ludu Bożego, gdzie troski i radości są **wspólne**.

2) Kiedy dziecko podraasta, zaczyna stawiać pytania: „Co to jest”? — I przyjdzie dzień, kiedy zapyta rodziców o Pana Boga i o prawdę Bożą. Na te pytania trzeba dziecku dać **prawdziwą odpowiedź**.

Na tym etapie rozwoju dziecka duszpasterze mają więcej do zrobienia. Rodzice nadal będą uczyć sami swoje dzieci prawd Bożych. Pomocą, radą, odpowiednimi podręcznikami, rozmową służyć będą duszpasterze. Rodzice winni wtedy utrzymywać żywy kontakt z ośrodkiem katechetycznym w parafii. Winni wiedzieć, że w trudnościach swoich zawsze uzyskają skuteczną i życzliwą pomoc od swoich **duszpasterzy**.

3) Rozwój dziecka postępuje naprzód. Zaczyna ono już rozumieć. Pewne rzeczy go interesują. Na tym etapie do nauki religii trzeba wprowadzić pewien ład i porządek. Duszpasterze winni opracować stosownie do potrzeb rozwoju dziecka pewien „plan” nauczania prawd wiary. W dalszym ciągu uczą religii rodzice. Duszpasterze zaś dostarczają materiały katechetyczne oraz sprawdzają i korygują wiadomości religijne dzieci. Dziecko nawiązuje wtedy bezpośredni, osobisty i przyjacielski kontakt z duszpasterzem i przyzwyczaja się stopniowo do jego osoby.

4) Przychodzi czwarty etap rozwoju dziecka. Jest już ono na tyle duże i umysłowo rozwinięte, że może przyjść do punktu katechetycznego i z pożytkiem brać udział w nauce religii dla przedszkolaków. Nie boi się ono swego duszpasterza, bo już uprzednio się z nim poznało. Jest duże i dlatego chętnie przebywa w gronie rówieśników.

Duszpasterz w danym wypadku uczy, a rodzice z nim współpracują. Należy wykorzystać ten moment współpracy z rodzicami i przyzwyczaić rodziców do stałych kontaktów z duszpasterzem przez cały czas uczęszczania ich dzieci do punktu katechetycznego na naukę religii także w wieku szkolnym.

III. Wyniki pracy katechetycznej nad przedszkolakami w bardzo du-

zym stopniu zależą od osobowości duszpasterza. Małe dziecko wymaga higienicznego i racjonalnego trybu życia, dużo czułości, cierpliwości, spokoju ze strony dorosłych, aby jego rozwój dokonywał się normalnie, bez zaburzeń (Tyborowska K. „Wiek przedszkolny” — „Psychologia rozwoju dzieci i młodzieży”, Warszawa 1969, str. 304).

Duszpasterzom przedszkolaków może postawić bardzo wiele wymagań, aby praca ich była owocna i przyniosła pożądane skutki.

1) Muszą oni w pierwszym rzędzie zdawać sobie sprawę, że katechizacja przedszkolaków jest czynnością sakralną. Wypełnieniem nakazu Chrystusa głoszenie prawdy Bożej wszystkim ludziom, a więc także i tym, którzy dopiero zaczynają swoje życie. Wyrazem tego jest posiadanie przez nich misji kanonicznej Kościoła do wykonywania tego dzieła (por. kan. 1328 KPK). Jeżeli nauczanie przedszkolaków jest czynnością świętą, muszą duszpasterze pracować ją oprzeć na fundamencie Łaski Bożej i ustawicznie w modlitwie swojej prosić Boga o pomoc do wypełnienia tego trudnego zadania. Do modlitwy w tej intencji winni oni zachęcać także rodziców swoich małych uczniów.

2) Muszą oni lubić małe dzieci jak również lubić pracę katechetyczną wśród nich. Małe dzieci szybko wyczuwają, czy ktoś je lubi, czy nie. Gdy dziecko straci zaufanie do katechety, rola tych ostatnich w zasadzie jest skończona. Miłość do dzieci nakazuje traktować wszystkie dzieci jednakowo i sprawiedliwie, bez oglądania się na uboczne względy, jak np. więzy towarzyskie, podarunki itp.

3) Muszą oni mieć wiele cierpliwości. Postępowanie dziecka należy inaczej oceniać niż postępowanie dorosłego. Czasem urwany guzik może być powodem dziwnego zachowania się dziecka, albo tzw. „wygłupianie się dzieci” faktycznie częściej jest chęcią zwrócenia uwagi na siebie, niż dokużenie komuś.

4) Muszą oni „stać się dzieckiem” i razem z nimi na ich sposób przeżywać prawdę Bożą. Chcąc zrozumieć pojęcia dziecka, trzeba je rozpatrywać z punktu widzenia dziecka, a nie człowieka dorosłego. Pojęcia, które mogą wydawać się dorosłemu „nielogiczne”, są logiczne z punktu widzenia dziecka, którego doświadczenia różne są od doświadczeń dorosłego (Hurlock E. „Rozwój dziecka”, wyd. II, Warszawa 1961, str. 414).

5) Muszą oni poznać etapy rozwoju dziecka, by nie popełniać błędów pedagogicznych i by niepotrzebnie nie denerwować się postępowaniem dziecka. Dziecko trzeba zrozumieć i odpowiednio do niego podejść. Poznanie normalnego rozwoju dziecka daje trzy ważne korzyści:

a) można dowiedzieć się, czego należy oczekiwać od dziecka w każdym okresie jego życia;

b) można określić rozwój każdego dziecka na podstawie norm odpowiadających jego wiekowi;

c) można kierować rozwojem dziecka we właściwym kierunku (Hurlock l.c. str. 35).

Błędem jest m. in. nauczanie przedszkolnych religii metodą szkolną. Dzieci nie będą mogły na pewno zrozumieć tego rodzaju „wykładu”. Duszpasterz przedszkolaków winien znać dobre, współczesne podręczniki dotyczące rozwoju dziecka.

6) Muszą oni poznać dobrze środowisko, w którym żyje dziecko na co dzień oraz zapoznać się z tym wszystkim, z czym dziecko styka się w swoim życiu.

Spśród wielu czynników środowiskowych, oddziałujących na postępowanie dzieci, należy w głównej mierze zwrócić uwagę na rodzinę, ko-

legów i koleżanki oraz przedszkole, do którego dziecko chodzi (Hurlock l.c. str. 476—478). Duszpasterz winien znać filmy telewizyjne dla dzieci, audycje radiowe, książeczki, zabawki. Łatwiej wtedy będzie o wspólny zrozumiały język.

W praktyce warunki na pewno są trudne. Ale te które mamy należy w miarę możliwości ulepszać i przystosowywać do tej działalności.

2) Z konieczności katechizacja przedszkolaków odbywa się najczęściej w niedzielę, wtedy bowiem rodzice mają czas i mogą z nimi przyjść do ośrodka katechetycznego w parafii. Czasem przed nią lub po niej odprawiana jest Msza św. To trwa zbyt długo. Małe dzieci są wtedy zmęczone i cierpi na tym ich uwaga. Niektórzy duszpasterze rozwiązują ten problem w ten sposób, że dzieci mają katechezę, a rodzice ich w tym czasie są na Mszy św. Ten sposób rozwiązywania budzi zastrzeżenia z dwóch względów, a mianowicie:

a) rodzice winni w zasadzie uczestniczyć w katechezie dzieci przedszkolnych. Później mogą z dziećmi rozmawiać w domu na temat przereobionego materiału, bo dziecko na pewno będzie zadawało im w tej materii różne pytania.

b) udział dzieci wraz z rodzicami we Mszy św. jest bardzo ważny. Wyrabia bowiem u dzieci poczucie wspólnoty religijnej, skupiającej w określone dni Lud Boży wokół ołtarza Pańskiego w kościele. Ponadto dzieci biorą przykład z ojca czy matki, która się modli i oddaje cześć Bogu. Dla dziecka widok matki względnie ojca, którzy modlą się, rozmawiają z Kimś, kogo nie widać mówi bardzo dużo o Bogu i częściej więcej znaczy, niż nawet najpoprawniej przeprowadzona katecheza (Ks. Bp. Materski E. „Wykłady”).

Jakie więc wskazać w tym względzie praktyczne rozwiązanie. Duszpasterze winni z rodzicami ustalić najbardziej odpowiedni czas dla konkretnej grupy przedszkolaków. I jeszcze jedna uwaga. Nie wskazaną jest rzeczą łączenie różnych grup, co do wieku, ze sobą, albo przedszkolaków z dziećmi szkolnymi. Często bowiem różnica poziomu rozwoju będzie zbyt duża i praca katechetyczna nie przyniesie skutku.

7) Muszą oni każdą „lekcję” dla przedszkolaków bardzo dobrze przygotować i to zarówno od strony formalnej, jak i materialnej. Nie może być mowy o improwizacji. Muszą oni dobrze odpowiedni do tematu „lekcji” tekst Pisma św. względnie tekst liturgiczny, przygotować wyjaśnienie tego tekstu zrozumiałe dla przedszkolaków. Połączyć o wszystko z jakimś ruchem, czynnościami, „zabawą”. Pomyśleć o pomocach katechetycznych, jak obrazki, farby, ołówki, muzyka, pieśń (magnetofon wzgl. adapter).

Spełniając wszystko powyższe duszpasterz potrafi w sposób odpowiedni i zrozumiały podać przedszkolakom prawdy Boże, praca zaś jego przyniesie pożądany owoc i osobiste zadowolenie.

IV. Skuteczność pracy katechetycznej nad przedszkolakami w dużej mierze zależy od miejsca i czasu jej prowadzenia.

1) Estetyczny urządzony i czysto utrzymany lokal mają wielki wpływ na wyniki nauczania. Sala nie może być zbyt ciasna, biorąc pod uwagę ilość przedszkolaków oraz ich rodziców, którzy z nimi przychodzą. W sali musi panować ład i porządek. W zimie sala winna być odpowiednio ogrzana. Obrazki na ścianach dostosowane do zainteresowań dzieci. Żywe, barwne i ładne. Na głównej ścianie winien wisieć duży krzyż, który ma jakgdyby mówić, że dzieci przyszły tutaj, aby się uczyć o Bogu. Przed krzyżem tym dzieci będą składały rączki do modlitwy.

Musimy sobie zdawać sprawę, że małe dzieci są spostrzegawcze i zwrócą uwagę na to, co nieraz ujdzie spojrzeniu starszych. Np. zwisająca i

kołysząca pajęczyna w rogu sali może ich rozpraszać, a my będziemy się zastanawiać, co się dzieje, że dzieci w tym dniu nie chcą uważać.

2) Ustalonego programu katechizacji przedszkolaków nie ma. I wydaje się, że być nie może. Każda grupa przedszkolaków stanowi pewną odrębną całość. Różny bowiem będzie stopień rozwoju, różne środowisko, wiadomości i przykład wyniesiony z domu rodzinnego. Dzieci małe winny poznać podstawowe elementy wiary oraz to wszystko, co jest im potrzebne do aktywnego, na ich poziomie życia religijnego. Jako nurt przewodni, którego można się trzymać w nauczaniu może być rok liturgiczny, z biegiem którego Kościół odśłania całe misterium Chrystusa (Konst. Sob. Wat. II „O liturgii” n. 102 — AAS 56(1964) 125). Podręczników do nauczania przedszkolaków jest mało, i te które są można zawsze wykorzystać.

V. Omówimy teraz pewne zasady metodyczne, które ułatwiają zarówno prowadzenie katechizacji przedszkolaków, jak i ustrzegą duszpasterza od błędów, które mogą zniweczyć jego pracę.

1) Trzeba przede wszystkim małe dzieci uczyć autentycznych prawd wiary. Małe dziecko traktuje religię **poważnie, egocentrycznie i formalnie**. Zazwyczaj świątynie i obrzędy wzbudzają w nim zachwyt. (Wyjątek stanowią wypadki, gdy np. babcie zbyt długo i rygorystycznie przetrzymują je w kościele i dziecko boi się wtedy nudy, którą przeżyło). Modlitwy dziecka są pełne uwielbienia, mają jednak charakter prośbny: „Boże daj zdrowie mamie i tacie... Boże strzeż mnie... Boże daj zdrowie konikowi lub pieszkowi... itp.” Odpowiada to przeżyciom dziecka, które przyzwyczajone jest zawsze od otoczenia coś otrzymać. Małe dziecko np. Boże Narodzenie przeżywa intensywnie, ale często ze względu na podarki, które otrzymuje, niż na zrozumieniu prawdy o przyjściu na Świat Syna Bożego (por. Hurlock l.c. str. 486-487).

Dzieci małe są łatwowierne. Biorą zazwyczaj poważnie wszystko, co im się podaje. Nie mają jeszcze krytycyzmu. Stąd robi się dużą krzywdę dziecku, gdy podaje się mu coś, w co się samemu nie wierzy. Dzieciom nie należy podawać nic, co jest nieprawdziwe. Powinny one otrzymać taki fundament wiary, na którym mogłyby one oprzeć swoje przeżycia religijne (Ks. Bp Materski „Wykłady”). Te przeżycia będą rzutowały na późniejsze ich postępowanie. Według współczesnych zasad psychologii rozwojowej dziecko w wieku od lat trzech do sześciu powinno już sobie przyswoić zasady moralnego zachowania się jednostki i grupy. W tym czasie nie należy wyjaśniać dziecku, dlaczego jeden czyn jest dobry, a inny zły, lecz pouczyć je, jak ma postępować. Nie można wymagać od dziecka, aby zrozumiało po co są te zasady, ponieważ brak mu jeszcze doświadczenia i dojrzałości umysłowej (Hurlock l.c. 456). Dziecko natomiast może zrozumieć, że za dobry czyn Pan Bóg daje nagrodę, a za zły czyn karę. I motyw nagrody lub kary przemawia do dziecka.

2) Katecheza przedszkolaków musi być łatwa. Wspomnienia dziecka 4—7 letniego mają konkretny, obrazowy charakter, dlatego mówimy o konkretno-obrazowej pamięci (Tyborowska l.c. str. 272). Na początku okresu przedszkolnego pamięć dziecka ma charakter **mimowolny**, a pamięć **dowolna** zaczyna się dopiero stopniowo rozwijać. Dziecko zapamiętuje to, co je w danej chwili najbardziej zainteresowało, co wywołuje u niego reakcję orientacyjną. Młodsze dziecko nie umie postawić sobie zadanie zapamiętania czegoś i nie potrafi na ogół spełnić polecenia wychowawcy „zapamiętaj sobie” (Tyborowska j.w.). Dopiero pod koniec wieku przedszkolnego dziecko stopniowo samo uczy się świadomie stawiać sobie zadania zapamiętania czegoś, zaczyna stosować proste metody zapamiętania, jak np.

powtarzanie, chociaż i wtedy jeszcze zapamiętanie wplecione np. w zabawę daje lepsze rezultaty.

Katecheza przedszkolaków musi być wyjątkowo jasna i przejrzysta. Powinna ona opierać się w zasadzie na jednym zdaniu biblijnym, które jako myśl przewodnią należy powtórzyć i utrwalić. Należy uczyć w zasadzie tekstów, które mają trwać na stałe w życiu dziecka i będą miały znaczenie, kiedy ono dorosnie. Oczywiście muszą to być teksty zrozumiałe dla dzieci. Czasem tekst biblijny lub liturgiczny jest łatwiejszy i bardziej odpowiedni niż np. wierszyk, który w zasadzie pasuje tylko do konkretnego wieku dziecka (Ks. Bp Materski „Wykłady”).

W katechizacji przedszkolaków programowo nie zakładamy przerobienia jakiegos materiału i przyswojenie go przez dzieci. Nie można od przedszkolaków egzekwować powtórzenie materiału. Jeżeli dzieci pytamy, to tylko dlatego, by je pobudzić do wypowiedziania się, a tym samym do formowania praktycznego, zrozumiałego języka religijnego. W katechezie przedszkolnej chodzi o przeżycie prawdy Bożej, o to by poznawanie świata otaczającego połączone było z myślą o Stwórcy, który wszystko do istnienia powołał. Z myślą o Panu Bogu, który stwarzając, czynił wszystkie rzeczy dobrymi. Musimy więc dzieciom ukazywać wszystkie rzeczy, jako słowo mówiące o Bogu. Dzieci mają się nauczyć zachwycać rzeczami stworzonymi, a przez nie dochodzić do podziwu i miłości Stwórcy tych rzeczy.

3) Katecheza ma być przyjemna. Uczucia odgrywają ważną rolę w życiu każdego człowieka, a zwłaszcza małych dzieci. Uczucia przykre hamują rozwój dziecka. Natomiast uczucia tzw. przyjemne są nie tylko pomocne, ale istotne dla normalnego rozwoju dziecka (Hurlock l.c. str. 255). Uczucia dzieci są krótkotrwałe, intensywne i przejściowe. Fakt ten należy uwzględnić w katechezie przedszkolaków. Można je np. wprowadzić w stan skupienia bardzo szybko, ale trzeba się liczyć z tym, że bardzo szybko z niego wypadną. Stąd potrzeba cierpliwości i opanowania u uczącego.

Znając znaczenie uczuć dla rozwoju dziecka należy na katechezie ukazywać rzeczy piękne i łączyć je z myślą o Panu Bogu i w ten sposób prowadzić je do świadomego wyboru tego, co się Panu Bogu podoba. Racją zaś tego rozwoju postępowania będzie to, że Pan Bóg widzi, że Pan Bóg się cieszy, że Pan Bóg pochwała. Nie tyle więc należy dzieciom wpajać zasady prawa moralnego, ile doprowadzić do tego, by każdy akt woli podejmowany przez dziecko był podejmowany ze względu na Pana Boga. Takie podejście w sumie doprowadzi do religijnego ustosunkowania się do wszystkiego: do Pana Boga, świata, ludzi, techniki itp. (Ks. Bp Materski „Wykłady”).

Głównym zadaniem uczącego jest to, aby tak prowadzić zajęcia katechetyczne z przedszkolakami, by one lubily chodzić na katechezę i brać w niej udział.

4) Katecheza przedszkolaków musi być pod względem metodycznym wolna od jakiegokolwiek przymusu. Przychodzenie na katechezę w tym wieku nie zależy od dziecka. Dlatego jeżeli dziecko nie było na katechezie poprzedniej, to należy zapytać o powód nie dziecko, a rodziców, i to nie przy dziecku.

Nie należy też przymuszać, aby dziecko odpowiadało, podeszło do tablicy, narysowało itp. Nie można też np. egzekwować np. modlitwy na stojąco. Jeżeli bowiem dziecko nie postępuje tak, jak wszystkie inne dzieci, to powodem tego musi być ważna dla niego przyczyna, np. urwała się gumka przy pańczosce itp.

Przedwczesne zmuszanie dziecka do uczenia się wywołuje u niego upór, negatywne zachowanie się, które przeszkadza mu w uzyskaniu właś-

ciwych wyników, a nawet może opóźnić nauczanie! (Hurlock l.c. str. 41).  
W jaki sposób można określić, kiedy dziecko jest gotowe do uczenia się?

Są trzy kryteria, które powszechnie stosuje się w celu określenia stanu gotowości dziecka do uczenia się. Są to:

- a) zainteresowania dziecka uczeniem się;
- b) długość czasu, w jakim przejawia się zainteresowanie;
- c) wyniki, jakie osiąga dziecko przez ćwiczenia (Hurlock l.c. str. 42).

Podstawa dziecka będzie zależała od zainteresowania się katechezą przedszkolną i odpowiedniego urobienia przez rodziców.

5) Okres przedszkolny, to okres w którym rozwija się samodzielność dziecka, jego inicjatywa, a szczególnie świadomość i poczucie swobody. Ścisła początkowo zależność dziecka od dorosłych np. rodziców, opiekunów, wychowawców powinna stopniowo ulegać rozluźnieniu tak aby dziecko coraz bardziej czuło się odpowiedzialne za siebie (Tyborowska l.c. str. 238). Dziecko cieszy się z każdego samodzielnego czynu i jest z niego dumne (Hurlock l.c. str. 47). W katechizacji przedszkolnej winno być bardzo dużo miejsca na samodzielne działanie dzieci. Wtedy katecheta winien być wśród dzieci, ogarniać je wzrokiem, panować nad klasą. Dzieci jednak wykonują swoje prace nawet w różnych zespołach. W okresie pięciu lat np. dziecko w zasadzie umie narysować zdatną do rozpoznania postać człowieka. Dziecko sześciolatnie umie modelować z plasteliny, pomagać w prostych czynnościach domowych itp. (Hurlock l.c. str. 192).

Samodzielna działalność dziecka, czyli jego twórczość ma charakter zabawowy i nie można jej ostro oddzielać od zabawy. Poprzez różne formy tego działania w wieku przedszkolnym kształtują się pierwsze nawyki pracy. Rozwija się u nich świadomość „ja sam” i tendencja do brania udziału w życiu działalności dorosłych (Tyborowski l.c. str. 255).

W kształtowaniu się życia religijnego u przedszkolaków są trzy stadia:

- a) działanie naśladowujące;
- b) działanie pod wpływem zachęty, pytań;
- c) działanie z własnej inicjatywy.

Jakkolwiek nie należy sztucznie przyspieszać trzeciej fazy — samodzielności, to jednak każdy przejaw inicjatywy ze strony dziecka musi być pielęgnowany. Bardzo ważną rzeczą jest dostrzeganie pytań i problemów rodzących się u dzieci. Nie można zostawić ich bez odpowiedzi względnie rozwiązania.

6) Dzieci przedszkolne odczuwają dużą potrzebę ruchu. Z natury są one, np. niezdolne do wysłuchania nieruchomo dłuższego wykładu. Po prostu zaczynają się kręcić, nie będą uważały i korzystały z tego. Katecheza dla przedszkolaków winna mieć dużo ruchu, gestów wykonywanych w czasie jej trwania, ściśle związanych z treścią katechezy. Wprowadzenie gimnastyki byłoby pewnym nieporozumieniem. Ruch powinien być wmontowany w całość katechezy. Dzieci ruchem, gestami wypowiedają swoje myśli i przeżycia. Ruch więc powinien być mową dziecka. A więc powinna to być, np. ilustracja opowiadania: Apostołowie pomagają Panu Jezusowi — dzieci to po swojemu pokazują; albo pasterze idą do stajenki powitać Pana Jezusa — dzieci naśladowują ruchy idących pasterzy itp.

Wskazaną jest przy tym rzeczą, aby nieraz dziecko odpowiedziało, a inne dzieci pokazywały. Będzie to dla nich miły i zrozumiały język gestów dzieciństwa. Przy takiej metodzie dzieci starsze powoli włączą się w całość grupy.

Bardzo ważnym momentem są ruchy dziecka przy modlitwie. Jest w tym coś pozytywnego. Gesty te jednak winny być takie, jakich używa

się w liturgii, albo jakie są tradycyjnie związane z modlitwami.

7) W okresie przedszkolnym zabawa dominuje nad innymi rodzajami działania, tak jak w wieku szkolnym — nauka, a w działaniu ludzi dorosłych — praca (Tyborowska l.c. str. 238). Dziecko dąży do wspólnoty, chce się bawić wspólnie. W katechezie przedszkolaków należy koniecznie uwzględnić wspólne przeżycia dzieci. Dzieci w tym wieku lepiej mogą zrozumieć, co inne starsze dzieci robią, niż to, co mówi katecheta.

We współczesnej psychologii podkreśla się różne aspekty zabawy, niedoceniane lub pomijane w dawnych stadiach zabawy:

a) zabawa dziecka jako swoista i podstawowa forma jego działania jest zjawiskiem społecznym, a nie czysto biologicznym. Powstaje i rozwija się pod wpływem otoczenia i własnej działalności dziecka, kierowanej przez wychowawcę;

b) zabawa ma historyczny charakter, tzn. zmienia się i kształtuje zależnie od historyczno-społecznych warunków, w jakich się dzieci wychowują. Zależnie od tych warunków zmienia się tematyka i treść zabawy, jakkolwiek forma pozostaje nieraz ta sama;

c) zabawa dziecka jest odzwierciedleniem poznawanej przez niego rzeczywistości.

Rola zabawy w wieku przedszkolnym jest ogromnie ważna, gdyż:

a) jest istotnym czynnikiem wpływającym na rozwój fizyczny dziecka;

b) poprzez zabawę dziecko poznaje świat, w którym żyje, uczy się go rozumieć;

c) zabawa jest czynnikiem kształtującym sprawności i umiejętności dziecka;

d) zabawa rozwija w dziecku myślenie przyczynowo-skutkowe;

e) aktywność zabawowa ma zawsze zabarwienie emocjonalne, towarzyszy jej uczucie przyjemności, zadowolenia z osiągniętego rezultatu;

f) dzięki zabawie dziecko uczy się współżyć z innymi;

g) zabawa jest także jednym z ważnych czynników wychowania moralnego (Tyborowska l.c. str. 242-243).

Ważnym elementem składowym katechezy przedszkolaków jest właśnie zabawa, umiejętnie kierowana przez katechete.

8) Zasadą jest, że przeżycia wcześniejsze są od nazwy u dzieci. Najpierw dzieci coś przeżywają, a później starają się swoje przeżycia nazwać.

W uczeniu się mowy dziecko ma do wykonania cztery główne zadania, które są następujące:

a) rozumienie mowy innych;

b) tworzenie słownika;

c) wiązanie słów w zdania;

d) wymowa (Hurlock l.c. str. 226).

W trzecim roku życia dziecko mówi zdaniami i używa słów do wyrażenia swoich myśli. Zaczyna rozwijać się u dziecka dążność do zrozumienia swego środowiska oraz dostosowania się do wymagań kulturalnych. W czwartym roku zadaje nieskończoną liczbę pytań, dostrzega analogię, przejawia tendencję do generalizowania i tworzenia pojęć. W otoczeniu rodziny staje się już w pewnym stopniu zależne od samego siebie. W piątym roku życia dziecko w rozmowach posługuje się normalną wymową. Potrafi wygłaszać dłuższe opowiadania (Hurlock l.c. str. 46-47).

W okresie przedszkolnym stale rozwija się i wzbogaca mowa dziecka nie tylko ilościowo, tzn. nie tylko zwiększa się zakres słownika, ale i jakościowo — dziecko uczy się używać języka w poprawnych formach gramatycznych (Tyborowska l.c. str. 276).

Przed pójściem do szkoły bierny słownik dziecka jest już na tyle bo-

gaty, że może ono rozumieć instrukcje podawane przez obce osoby, rozumienie znaczenie przeczytanych opowiadań oraz słuchanie radia albo oglądanie telewizji dopomaga do wzbogacenia słownika oraz lepszego rozumienia słów (Hurlock l.c. str. 227).

Należy także podkreślić, że początkowo mowie małego dziecka towarzyszy jego aktywność motoryczna, dziecko pomaga sobie w mowie gestami.

Katecheta ma nauczyć małe dzieci poprawnego wypowiedziania się na tematy religijne i wzbogacić mowę dziecka słowami odnoszącymi się do jego przeżyć religijnych. Początkowo nie należy domagać się od dzieci wypowiedzi całymi zdaniami. Nieraz nawet trzeba będzie zacząć odpowiedź dziecka. Dążyć jednak należy, aby dziecko mówiło całym zdaniem i poprawnie pod względem gramatycznym. Unikać przy tym należy zdrobnień, np. „Bozia”, „kościółek” itp. Jest to bowiem błędne pomniejszanie prawd religijnych.

Katecheta musi zwrócić uwagę, aby sam poprawnie mówił wobec dzieci.

9) Cechą dobrej katechety przedszkolnej jest to, że wszystko co się dzieje na „lekcji” musi być wewnętrznie powiązane, musi stanowić jedną całość. Opowiadanie katechety, tekst biblijny czy liturgiczny, gesty i ruchy dzieci, zajęcia jak malowanie, rysowanie, oglądanie filmu, słuchanie muzyki, wypowiedzi dzieci wszystko to winno w zasadzie obracać się wokół jednego tematu, który jest głównym w danej jednostce. Trzeba także uważać, aby wierszyk, który należy traktować jako ćwiczenie mowy dziecka, nie przysłonił myśli przewodniej całej katechety. Wierszyk bowiem nie może zastąpić przeżycia religijnego, o które chodzi na katechezie.

Odnosnie opowiadania obowiązują te same zasady, jak przy katechezie szkolnej. Należy stanowczo unikać jednak opowiadań o treści negatywnej, podawać okrutnych czy drażliwych scen. Nie można także krzykiem wywoływać u dzieci zbyt mocnych wrażeń. Trzeba okazywać piękno rzeczy stworzonych i przez te rzeczy dzieci prowadzić do Pana Boga.

Królestwo Boże to „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju” (prefacja mszalna). Dziecko na swój sposób, stosownie do swoich możliwości, powinno pogłębiać znajomość prawd o nim, uczestniczyć i odpowiadać za nie. My zaś, ludzie XX wieku mamy obowiązek spełnić życzenie naszego Zbawiciela: „Dopuszczcie działkom przychodzić do mnie” (Mr 10, 14).

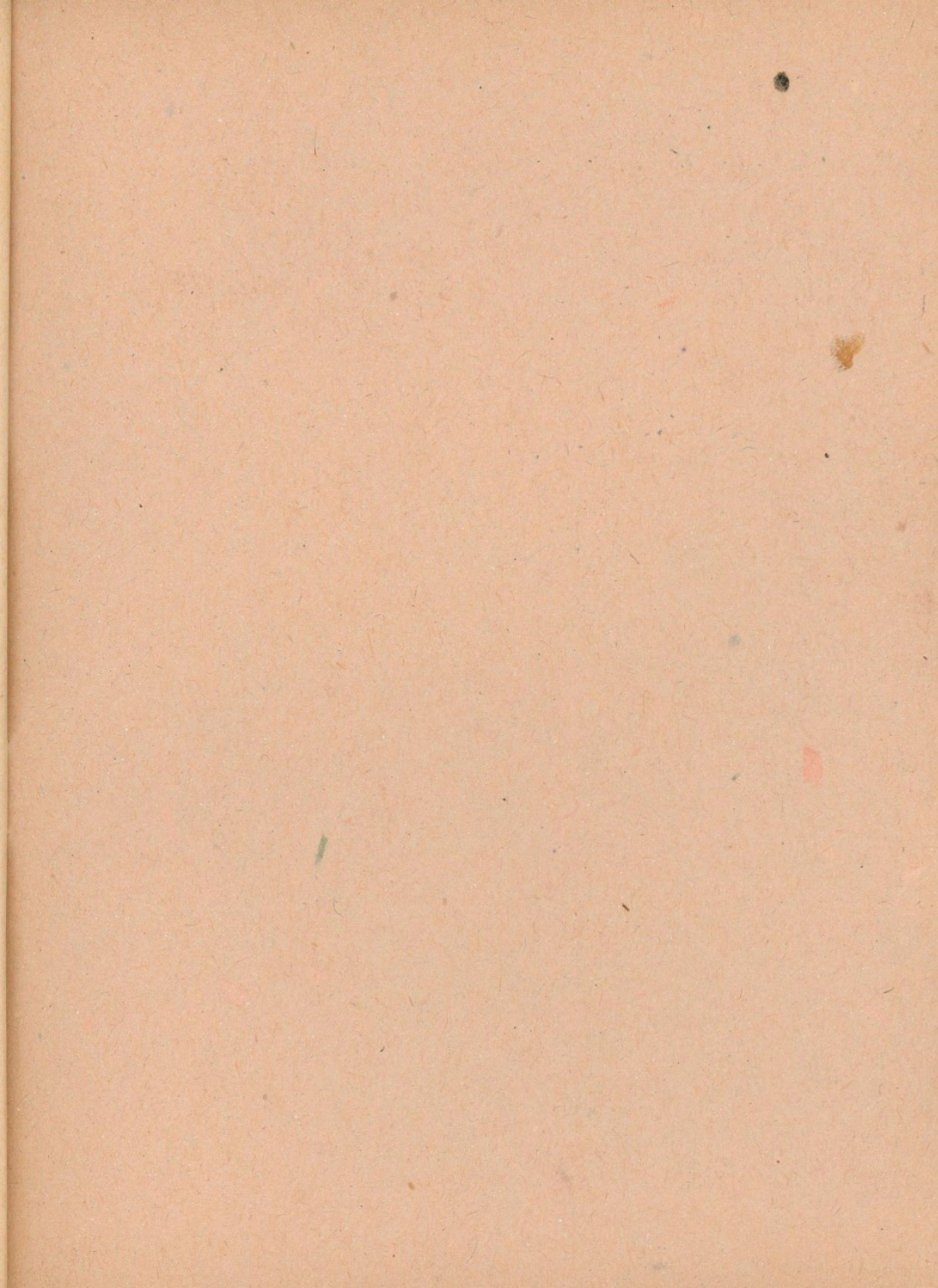
Prażnieniem moim, jako przewodniczącego Wydziału Nauki Chrześcijańskiej Kurii Biskupiej w Lublinie jest, aby przynajmniej przy każdym kościele parafialnym naszej diecezji prowadzony był punkt katechetyczny dla przedszkolaków i aby praca ta wykonywana była jak najlepiej.

Niech Dobry Bóg błogosławi naszej pracy, a Matka Najświętsza niech ją otacza swoją przemożną opieką.

Przewodniczący  
Wydziału Nauki Chrześcijańskiej  
Kurii Biskupiej w Lublinie  
(—) Edmund Ilcewicz

Lublin, dnia 8 grudnia RP. 1972.  
Przedruk: Wiad. Diec. Lubl., 7-8(1973).





Za zezwoleniem Władzy Duchownej

---

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.  
Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

600 egz. - zam. - 2532 - 11. 75 - E6/1